Nr 116. Kraków, Sobota 11 Marca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Stany Zjednoczone i Meksyk.

Nad gorącą zatoką meksykańską, z której wypływa ożywczy dla Europy „Golfstrom“ — wytworzyła się nowa poważna kwestya polityczna, która zaprząta dziś uwagę całego świata. Powstała ona dość nagle i niespodziewanie. Jeszcze przed tygodniem wiedziano w Europie tylko tyle, iż w północnych prowincyach Meksyku, w Sonorze i Chihuahua, na których terenie rozgrywa się tyle młodzieży naszej dobrze znanych powieści „indyjskich“ wybuchło powstanie przeciwko rządowi Meksyku, i że wojska rządowe mimo wielkich wysiłków dotychczas stłumić go nie zdołały. Na wypadki te i walki mało kto zwracał baczniejszą uwagę. Nawet znawcy stosunków środkowo-amerykańskich nie przypisywali im ważniejszego znaczenia; dziwili się co najwyżej, że sędziwy Porfirio Diaz, niekoronowany władca Meksyku, tym razem na uśmierzenie tej ruchawki tyle potrzebuje czasu. Nikt atoli nie przypuszczał, że z wypadków tych wyłoni się wielka polityczna kwestya.

Sprawiło to dopiero nagłe i nieprzewidywane wmieszanie się do tej sprawy Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jakkolwiek walki w północnym Meksyku rozgrywają się na terenie, sąsiadującym bezpośrednio z południowo-zachodniemi stanami Unii, w Waszyngtonie przypatrywano się im dotychczas, pozornie przynajmniej, z całym spokojem a nawet z pewną obojętnością. To też nagła ta interwencya rządu waszyngtońskiego wywołała powszechnie nie małe zdziwienie, tem bardziej, że oparto ją odrazu, bez poprzednich kroków dyplomatycznych na wielkim aparacie wojennym. Jak już wiadomo z depesz, rząd Unii zarządził mobilizacyę i koncentracyę silnych oddziałów wojsk lądowych nad samą granicą meksykańską, a nadto wysłał dwie dywizye swej floty wojennej na wybrzeża Meksyku, tak na atlantyckie, jak i na wybrzeża Oceanu Spokojnego. Od czasu wojny z Hiszpanią pierwsza to tego rodzaju akcya wojskowa Unii w tak znacznych rozmiarach. Mobilizacya wojsk lądowych obejmuje dotychczas 15 pułków piechoty, pięć pułków konnicy, trzy artyleryi polnej i kilka oddziałów wojsk technicznych, razem około 25.000 ludzi, co stanowi więcej, niż trzecią część całej obecnej czynnej armii Stanów Zjednoczonych. Punktem centrowym tej koncentracyi wojsk jest miasto S a n  A n t o n i o w Teksas, oddalone wprawdzie jeszcze o kilkaset kilometrów od właściwego terenu walk w Meksyku, lecz połączone kolejami żelaznemi z całym pasem granicznym tak, że nagromadzone tam wojska w jednym dniu znaleść się mogą na terytoryum meksykańskiem. Wojska te zaopatrzone są w pełny rynsztunek wojenny.

Cała ta akcya Stanów Zjednoczonych przedstawia się tem bardziej zagadkowo, ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, nie była poprzedzona żadnemi jawnemi krokami dyplomatycznemi. — Nadto rząd waszyngtoński usiłuje dotyczas jeszcze utrzymać fikcyę, jakoby nie rozchodziło się tu o jakąkolwiek demonstracyę wojenną przeciwko Meksykowi, lecz wyłącznie o „próbę mobilizacyi“, o zwykłe manewry wojskowe. — Dotyczącym zapewnieniom przeczą atoli najrozmaitsze okoliczności. I tak każdy żołnierz, wysłany do San Antonio, zaopatrzony już został w znaczny zapas nabojów ostrych, do ćwiczań pokojowych chyba zupełnie zbytecznych. Dalej niezwykłą jest i pora tych rzekomych manewrów, a już najbardziej uderzającym jest fakt, iż odbyć się mają właśnie w tej stronie państwa.

To też nikt już nie wątpi, że te rzekome manewry są rzeczywiście d e m o n s t r a c y ą polityczno-wojenną. Niejasnem jedynie jest, na jakich opiera się ona podstawach i w jakim podjęta została celu? I co do tego najrozmaitsze krążą wersye.

Jedna z nich uzasadnia ten krok Unii troską o interesy jej obywateli w Meksyku. Interesy to bez zaprzeczenia bardzo znaczne. W kolejach meksykańskich, w kopalniach, własności ziemskiej i w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych Meksyku, zaangażowanych jest blisko 5 m i l i a r d ó w K kapitałów północno-amerykańskich. Nadto na terytoryum meksykańskiem mieszkają tysiące obywateli Stanów Zjednoczonych. Takich interesów żaden rząd w czasie niepokojów nie pozostawiłby bez należytej opieki. Zachodzi jednakże kwestya, czy są one naprawdę tak zagrożone, że wymagają wprost z b r o j n e j opieki? Rząd meksykański dotychczas przeczy temu i zapewnia, że posiada jeszcze dość siły, ażeby każdego poddanego Unii ochronić od strat lub niebezpieczeństwa osobistego. Źródła informacyjne północno-amerykańskie inaczej natomiast przedstawiają tę kwestyę. Według nich, sędziwy Porfiro D i a z jest podobno niebezpiecznie c h o r y, tak że stracił całą swoją dotychczasową energię. Rząd jego ma być poważnie zachwiany. Z armii meksykańskiej, obejmującej obecnie 24.000 ludzi, najlepsze pułki, w sile 10.000 żołnierzy, skoncentrowane są wobec tego w stolicy i w środkowych prowincyach. Reszta armii jest rzekomo tak nędzna, iż sama północnego powstania poskromić nie zdoła, a tem samem nie zdoła także zabezpieczyć interesów północno-amerykańskich.

To też — jak donoszą depesze ze źródeł północno-amerykańskich — rząd meksykański sam rzekomo zwrócił się do Waszyngtonu z prośbą o tego rodzaju demonstracyę nadgraniczną, a zwłaszcza o silne obsadzenie wojskiem granicy, w celu przeszkodzenia dalszemu zasilaniu powstańców bronią i amunicyą ze Stanów Unii i dla okazania, że Stany Zjednoczone powstania tego nie popierają.

Ze strony meksykańskiej i tej wersyi stanowczo zaprzeczają, a zwłaszcza wieściom o rzekomej chorobie Porfiria Diaza.

Według innej znów wersyi, obecna demonstracya wojskowa Stanów Zjednoczonych podjętą została w myśl d o k t r y n y  M o n r o e g o. Ogromny wprost rozwój ekonomiczny Meksyku za rządów Porfiria Diaza, dokonał się nie tylko przy pomocy amerykańskich, lecz także europejskich kapitałów. W przedsiębiorstwach przemysłowych, a w większej jeszcze mierze w p o ż y c z k a c h  m e k s y k a ń s k i c h tkwią wielkie sumy kapitałów a n g i e l s k i c h  i  n i e m i e c k i c h. W Waszyngtonie obawiano się więc na wypadek, gdyby rewolucya w Meksyku przybrać miała większe jeszcze rozmiary, ewentualnej interwencyi e u r o p e j s k i e j, podobnej do interwencyi Francyi z roku 1862. I aby temu zapobiedz, względnie interwencyę taką uprzedzić, postanowiono przyspieszyć własną, wziąć na siebie c a ł ą  g w a r a n c y ę za dalszy rozwój wypadków w Meksyku i nie dopuścić Europy do jakiegokolwiek wmięszania się do spraw wewnętrzno-amerykańskich.

I ta wersya brzmi najprawdopodobniej. Wiadomo, z jakim uporem Stany Zjednoczone uzurpują sobie stanowisko i prawa „przedmurza Ameryki“. Niechętnem też okiem spoglądano w Waszyngtonie już od dawna na zbytnią samodzielność Meksyku i Brazylii. Łatwo więc być może, że Unia zamierza obecnie skorzystać z tych wewnętrznych zamieszek w Meksyku, ażeby z jednej strony ponownie uprzytomnić Europie, że nie zezwala na najmniejsze nawet naruszenie doktryny Monroego, a z drugiej znów ukrócić także samodzielność Meksyku i dostać to państwo znów pod wyłączne swoje wpływy. Lecz właśnie z tego zamiaru wyniknąć mogą łatwo n o w e,  p o w a ż n e  z a w i k ł a n i a.

## Tajemnicze ustąpienie Broschego.

(Telefonem.)

**Wiedeń,** 11 marca.

Poranne dzienniki tutejsze zamieszczają następujące rewelacye dziennika „Berl. Morgenpost“, nadesłane mu z Wiednia:

Nagłe ustąpienie szefa kancelaryi wojskowej następcy tronu arcyksięcia Franciszka F e r d y n a n d a, podpułkownika B r o s c h e g o, poprzedzają ciekawe antecedencye:

W czasie ostatniej sesyi delegacyjnej zauważono, że minister wojny Schoenaich bronił się przeciw pewnym osobistościom, które go chciały skłonić do znaczniejszych wydatków wojskowych, aniżeli on to uważał za potrzebne. Minister wojny, nadmieniając o tem na posiedzeniu delegacyi, był silnie podrażniony i uderzył p i ę ś c i ą  w  s t ó ł. Delegaci nie umieli sobie wtedy wytłomaczyć tego oburzenia ministra.

Obecnie okazało się, że przyczyną tego oburzenia ministra było zachowanie się podpułkownika B r o s c h e g o.

Podpułkownik B r o s c h e, szef kancelaryi wojskowej następcy tronu, zwrócił się do ministra wojny z uwagą, że żądany przez niego kredyt 312 milionów koron jest niewystarczający, i ogółem krytykował postępowanie ministra wojny.

W kołach parlamentarnych wiedziano już od dawna, że między następcą tronu a ministrem wojny istnieją różne przeciwieństwa.

Fakt, że szef kancelaryi wojskowej następcy tronu i jego powiernik, podpułkownik Brosche, został usunięty, każe przypuszczać, że cesarz, w sporze między następcą tronu a ministrem wojny, p r z y z n a ł  s ł u s z n o ś ć  m i n i s t r o w i.

## Zadania gabinetu francuskiego.

Gabinet Monisa, przedstawiwszy się francuskiej Izbie deputowanych, otrzymał votum zaufania większością 309 głosów przeciwko 114. Prawie 200 głosów większości. Takiego powodzenia sam zapewne Monis nie spodziewał się. Co prawda wstrzymało się od głosowania 170 deputowanych, pomiędzy nimi zjednoczeni socyaliści i część umiarkowanych — ale z drugiej strony ta właśnie okoliczność uwydatnia charakter nowej większości, która jest wyłącznie postępowo-radykalną.

Gabinet Monisa jest od długiego szeregu lat pierwszym gabinetem prawie jednolitym i to w kierunku radykalnym. Ministrowie są bądź radykałami, bądź radykalnymi socyalistami, jeden tylko należy do niezawisłych socyalistów, a do lewicy demokratycznej należą dwaj podsekretarze stanu. Radykali i radykalni socyaliści mają razem w Izbie deputowanych 248 głosów, lewica demokratyczna 70, republikańscy socyaliści 30. Te frakcye utworzyły większość rządową podczas głosowania nad deklaracyą nowego rządu. Należy jednakże zaznaczyć, że lewica demokratyczna — „alliance démocratique“ — oświadczyła, że będzie Monisa popierać warunkowo, czekając tymczasowo na rozwój stosunków parlamentarnych. Lewica demokratyczna, słusznie zresztą, widzi upośledzenie swoje w tem, że nie otrzymała żadnej teki ministeryalnej, tylko dwa podsekretaryaty stanu

Deklaracya Monisa zwróciła na siebie uwagę swoją krótkością. Dawni prezydenci gabinetów, zwłaszcza Clemenceau i Briand, w swoich deklaracyach rozwijali tak obszerne programy, że miały one tylko wartość teoretyczną i w swej największej części były nieziszczalne wprost dla braku czasu. Monis ograniczył swój program do spraw najkonieczniejszych, licząc się z realnemi warunkami położenia.

Nawet sprawę szkół świeckich i zakonów poruszył Monis w krótkości, chociaż ta właśnie spraw posłużyła opozycyi do obalenia Brianda. Nowy prezydent gabinetu oświadczył węzłowato, że ustawy kościelne będą wykonywać „b e z  g w a ł t ó w  i  b e z  s ł a b o ś c i“. Natomiast obszerniej zajął się Monis w swojem oświadczeniu sprawą k o l e j a r z y, reformą w y b o r c z ą i reformą p o d a t k u  d o c h o d o w e g o.

Sprawa k o l e j o w a obejmuje dwie kwestye: restytucyę wydalonego ze służby personalu i zapobieganie przyszłym strajkom. Rząd pragnie o ile możności przyjąć napowrót do służby wydalonych kolejarzy i zrobił już początek w tej akcyi. Równocześnie chce wywrzeć nacisk na towarzystwa prywatnych kolei, ażeby uczyniły to samo, grożąc rewizyą koncesyj kolejowych. Czy groźba ta odniesie pożądany skutek, wkrótce zobaczymy. Jak wiadomo, Briandowi nie powiodło się wpłynąć na zarządy kolei prywatnych.

Z pośród przedłożeń rządowych, które Izba otrzymała za czasów dawnego gabinetu, zatrzyma niektóre nowy gabinet i będzie je starał się przeprowadzić. Chodzi o usunięcie sabotażu, zabezpieczenie ruchu kolejowego, sądy rozjemcze w sprawach spornych kolejarzy, a wreszcie o wsteczną moc ustawy o zabezpieczeniu na starość. Ponieważ deklaracya gabinetu w związku z temi sprawami mówi o „wolności i tolerancyi, sprawiedliwości i dobroci“, więc można przypuścić, że wobec strajków kolejowych nowy rząd stanie na stanowisku nie tak bezwzględnem, jak poprzedni.

Co do reformy w y b o r c z e j, to możnaby mieć pewne wątpliwości z tego powodu, że nowy gabinet wyszedł z łona tych frakcyj, które stanowczo sprzeciwiają się w swej większości tej reformie. — Ale ministrowie Cruppi, Steeg, Delcassé i Dumont są za reformą wyborczą i pociągną za sobą obojętnych kolegów, zapewniając w ten sposób dalszą akcyę, celem zaprowadzenia wyborów z list z proporcyonalnością.

Ale najdrażliwszą jest sprawa reformy p o d a t k u  d o c h o d o w e g o i ona też spowoduje zaciętą walkę parlamentarną. Sprawa ta będzie probierzem siły nowego gabinetu. Minęły właśnie dwa lata od czasu, gdy Izba deputowanych 338 głosami przeciwko 129 uchwaliła projekt ustawy o podatku dochodowym. Od tego czasu projekt ten spoczywa w Senacie i ani Clemenceau, ani Briand nie zdołał doprowadzić do tego, ażeby podjęto nad nim dyskusyę w plenum. Dzienniki reakcyjne i umiarkowane gwałtownie zwalczają ten projekt, a nawet „Temps“ przynajmniej co tydzień potępia „inquisition fiscale“. A projekt, zalegający od dwóch lat w Senacie, jest bardzo łagodny i nie zawiera progresyi. — A właśnie o progresywny podatek dochodowy walczą od szeregu lat radykali i już przed 24 laty gabinet Floqueta przedłożył w tym duchu projekt Izbie deputowanych, ale bezskutecznie

Licząc się z ogromnemi trudnościami tej sprawy, oświadczył Monis, że wprawdzie gabinet z całą siłą wystąpi za doprowadzeniem do skutku reformy podatku dochodowego, ale nie będzie sprzeciwiać się złagodzeniu niektórych postanowień i uszanuje „uprawnione interesy“ Ale właśnie całym szkopułem są te interesy którym każda frakcya parlamentarna zatacza inne granice. Rozmiary tych granic zwiększają się olbrzymio w miarę, jak występują do walki deputowani z prawicy, maleją zaś, o ile je wytycza lewica.

Jak widzimy, program ten nie jest tak radykalnym, jak gabinet, który go ułożył. Ale radykali, nauczeni doświadczeniem, wiedzą, że polityka polega na kompromisach, że lepiej rządzić z programem minimalnym, niż paść z programem maksymalnym — i będą popierać gabinet Monisa. Oczywiście tak długo, jak na to pozwolą ambitni i wpływowi przywódcy z poza gabinetu, czekający na chwilę, sposobną do objęcia rządów.

## Po klęsce spisowej na Śląsku

Pisaliśmy już obszernie w naszem piśmie o wynikach spisu ludności na Śląsku, na terenie czesko-polskim, na tem „cmentarzysku polskości“, jak to Niemcy pisali, gdzie ponieśliśmy wielką klęskę. Cyfrowo wykazaliśmy, że w niektórych gminach czesko-polskich wyniki dały świetne wprost rezultaty dla Czechów, zaś Polakom przyniosły prawdziwy pogrom. Jak zaś prowadzono spisy ze strony czeskiej, tego dowodem nawet głosy nieprzychylnej Polakom prasy niemieckiej, która przyznała, że Polakom w zagłębiu węglowem o d p i s a n o na korzyść Czechów conajmniej około 50.000 ludzi i że wyniki otrzymane nie przedstawiają zupełnie prawdziwego stanu rzeczy.

Niemniej jednak ponieśli Polacy klęskę spisową na terenie n i e m i e c k o - p o l s k i m po

WŁODZIMIERZ TETMAJER.

## Dwudziesty piąty lutego 1905.

I.

Dwudziesty piąty lutego dzwoni!
Śniegowych wichrów jęczą podmuchy,
a wyłonione z dziejowych toni
po nad grobami chwieją się duchy.
Dziwaczne widma ludzi i koni
zbrojno się tłumią w cmentarzyk głuchy,
już zapomniane dawno miraże,
a takie znane stroje i twarze.

Szumią ponuro drzewa cmentarne,
na niebie mrocznem krzyżów gromada,
jakby szkieletów tłumu, swe czarne
ramiona ponad ziemią rozkłada.
I jakieś modły ciche, ofiarne
zanosi Temu, co światem włada,
i tym, na czyich wyrosła kościach,
żebrze pokoju, w wiecznych jasnościach.

Hej! krzyże! krzyże! Kto śpi pod wami?
I czy w dzisiejszą noc się obudzi?
„Żołnierzy śpiących tu, pod darniami,
„strzeżemy ciche i tamtych ludzi,
„o których dzisiaj, tylko czasami
„starzec, powieścią słuchaczów trudzi.
„A gdy ich wspomni starzec — to płacze —
„A dziwią mu się młodzi słuchacze“.

I u stóp krzyżów, mroczne opary
kłębią się z grobów zapadłych wszędy.
Zbrojnych żołnierzy stroją się pary,
zdają się słuchać Wodza komendy.
I kiedy północ biją zegary
już na cmentarzu, ułanów rzędy
stają, szeregi wstają piechoty,
Wodze przed zbrojne wychodzą roty.

Wicher lutowy zawył i z jękiem
w cichych żołnierzy wionął szeregi
i porwał pułki. Z wojennym szczękiem
widma, jak chmura, przyległy śniegi,
co ziemię pierzem odziały miękkiem.
I ciemną nocą, wiślane brzegi
porosły, jakby wikliny gęstwą,
lancami... Wicher trąbi: zwycięstwo!

I z całej Polski, ze wszech cmentarzy,
gdzie tylko dawni drzemią żołnierze,
na głos tej trąby, gromady twarzy
bladych pytają: „Czy dziś w ofierze
miecz nieść dla Polski niebo nam darzy?“
I biegną tłumnie, a Wódz ich bierze
w szeregi, w mroczną wiedzie olszynę.
Bój widno zacznie! w świtu godzinę.

Konie ułańskie rwą się, targają
lejce. W proporce zastęp skrzydlaty
chce w cwał po nocy, drożną rozstają
okrążyć wroga półsenne czaty.
Czasem, jak iskry, szable migają
w blasku niepewnej, nocnej poświaty.
W cieniu — północy okryte ciszą,
żądzą do boju szeregi dyszą.

Ale Wódz czeka. I na Warszawę
patrzy, co wieże zjeżyła dumne.
I uchem miejską, daleką wrzawę
chwyta — w Zygmunta patrzy kolumnę:
czeka, czy skinie mieczem i ławę
wojska w olszyny cieniste, szumne
poszle i ludy zbudzi jarzmione
i Polsce zwoła je na obronę.

II.

„Hej! Warszawo! Wstań! Ja tu!
„Ja! Chłopicki! Ze mną las
„lanc!... Hej! Obudź się ze snu!
„Mnie się widzi: nadszedł czas!

„Kiedym w grobie cicho spał,
„czekał gotów hasła trąb,
„Zbudził mnie armatni strzał.
„Więc rozbiłem trumny zrąb.

„I adjutant złożył mój
„raport, że się zatlił żar,
„I, że Moskal wiedzie bój.
„Więc rzuciłem spokój mar.

„I strąbiłem moich rot
„tyle, ilem w onym dniu
„prowadził ich w boju grzmot,
„W ołowianym wodził dżdżu.

„Hej! Warszawo! Przecz że? Przecz?
„nie powstajesz? Rży koń mój.
„I mój ostry błyska miecz
„I wojaków wiodę rój.

„Hej Warszawo!... Taki jęk
„w Tobie!... Czy to wojny krzyk?...
„Czy to broni Twojej szczęk?...
„Gdzież młodzieży Twojej szyk?...

„Adjutancie!.. w konia!... w cwał!...
„Z rozkazem do miasta goń!...
„Bo walecznych tysiąc wstał...
„I wódz tu!... Niech biegną doń!“

Czekają Wodze i patrzą w mroki:
„Czy Podchorążych bębny to grzmią?
„Wojsko już wrażej pragnie posoki.
„Baczność! Komendę uważać mą!...

„Pewnie na Solcu świecą płomienie
„Już nabożeństwo zaczynać nam...
„Krwawą ofiarę!... na podniesienie
„zmienimy wartę Zamkowych bram.

Wodzu! Hej Wodzu! Adjutant blady
z kopyta leci... Rozpacz go targa...
„W Warszawie tylko jeńców gromady
„W Warszawie tylko żałość i skarga.

„Warszawa w krwawej wyje kąpieli,
„w Warszawie rzędy stoją szubienic,
„młodzieży tłumy mrą w cytadeli,
„Moskal szaleje... przy brzęku szklenic.

„Nie Podchorążych to karne roty,
„ale się zbójów zleciały hordy,
„do strasznej w mieście stają roboty,
„i sieją trwogę, zbrodnie i mordy...

„Wodzu! Nie strzały huczą armatnie!
„Nie bębny zbrojne prowadzą szyki,
„Noże się w ciała nurzają bratnie.
„Nie wojny? — trwogi słychać tu krzyki...

„Nie gotowi!...“ jęknie wódz.
„Nie gotowi!... szemrze szyk.
„Już nas — widno — zdołał zmódz
„na wieki moskiewski sztyk!

„Nie gotowi!... Złota blask
„Branickiego — zatruł krew...
„Nie szabla im... Babski wrzask...
„Nie żołnierskiej trąby zew...

„W groby marsz!... Do nogi broń!...
„Nic tu po nas!... W grób się kładź!...
„Ziemio!... Ty mnie wstydu chroń!...
„Tchórze!... Wraża wasza mać!...

. . . . . . . . . . . . . . . . .

III

Dwudziesty piąty luty przedzwania.
Śniegowych wichrów jęczą podmuchy.
Wojsko u krzyżów całe się słania. —
Czy płacz pochyla żołnierskie duchy?
Czy nie chcą czekać boju zarania?
Czemu na cmentarz tłoczą się głuchy?
Czemu ściągnęli czaty i straże?
Czemu tak strasznie smutne ich twarze?

Czemu tak jękiem szumią tu sosny?
Jak łzy, tak śniegu lecą okiście.
A między wojskiem pomruk żałosny
„Znowu przez wieki ziemię tu gryźcie,
„Oswobodzenia czekajcie wiosny
„W grobach nam — widno — drzemać wieczyście

„Nie dla nas boju sygnał radosny...
„Wstyd nam i hańba... i pokój trupi.
„Pocoście wstali... żołnierze głupi?...
Lecz Wódz dał rozkaz: Zwolna w mogiły
kładzie się wojsko, rozpaczne, łzawe.
Wodze na grobach siedli bez siły,
szablami zmarzłą kopią murawę
Wiarusy w groby się położyły
i tylko bronie ściskają rdzawe.
Jeszcze Wódz został. Smuty, lecz dumny
patrzy... bo jeszcze nie legł do trumny.

„Kto idzie?.. Hasło!.. Kto tu nachodzi
„umarłych?.. Grobom spokój zamąca?.
„Moskal to?... Zbrodniarz? Czy krwawy złodziej?“

Jaśnieje światło, jakby miesiąca,
w bożej jasności złotej powodzi
stanęła postać w świetle mieniąca,
z twarzą, jakoby łzami oblaną,
strojna krakowską białą sukmaną

Wódz poznał... Rękę wznosi do kasku:
„Naczelnik!..“ Raport składać gotowy...
Ale od światła oniemiał blasku,
co świeci koło rycerskiej głowy.
Widzi... w olchowym migają lasku
sukmany, kosy... i hufiec nowy,
cichy przystanął... w złoto nie strojny,
ale, jak mury twierdzy, spokojny.

„Kolego! - - mówi Naczelnik święty —
„Śpij jeszcze cicho!.. Zbudzę ja ciebie..
„Jeszcze ostatni bój nie zaczęty...
„Jeszcze żołnierza Matka kolebie...
„Jeszcze się w Polsce straszne zamęty
„rozsrożą... Lecz ja przyjdę w potrzebie...
„Kiedy żołnierze m o i dorosną...
„I z nowej myśli przyjdę tu wiosną“.

„Odkąd broniłem murów Warszawy
„nie ścichły jeszcze wojny zawieje...
„w nich się hartuje żołnierz mój prawy,
„choć w cytadeli giną Okrzeje
„na śmierć idący, jak do zabawy... ,
„w ogniu i bólu żołnierz tężeje.
„A kiedy wstanie mój żołnierz dzielny,
„Błyśnie Ojczyźnie świt nieśmiertelny.

„Spij więc... i hasła oczekuj trąby,
„co mi żołnierza zbudzi z pieleszy.
„Wstanie on z buntem i z grzmotem bomby
„Lecz błędy jego Polska rozgrzeszy
„Polsce z Wolnością on w dziewosłęby,
„ze światłem, sercem, chętny pospieszy.
„W ten czas, ja przyjdę!.. I z moją dziatwą
„W Ojczyźnie wieczne zapalę światło“.

Po nad Warszawą szarzeją świty,
Dwudziesty piąty mija lutego.
Wódz, płaszczem nocy ginie okryty,
senny się kładzie do grobu swego.
A wież Warszawy palą się szczyty
w świetle Przyszłości, dnia wschodzącego.
Dzień Ludu wschodzi.. Naczelnik święty
zapalił światła dzień rozpoczęty.

miastach i po wsiach, zwłaszcza w bielskim i cieszyńskim powiecie. I tak np. w samym Cieszynie naliczono w roku 1900 Polaków 5950, Niemców 10.510, zaś obecnie Polaków wykazano zaledwie 6496, Niemców aż 13.653 tj. Polacy wzrośli w ostatnich 10 latach tylko o 9 proc., Niemcy natomiast o 29 proc. Faktycznie jednak Polacy nic nie zyskali, tylko stracili, bo do Polaków zaliczono kilka kompanii polskich żołnierzy z Galicyi, stojących tu od paru lat załogą.

W Skoczowie było w roku 1900 Polaków 1730, Niemców 1474, obecnie naliczono tam Polaków 1793, Niemców 1898 tj. liczba Polaków podniosła się tylko o 63 (3 proc.), Niemców o 724 dusz, tj. przeszło o 28 proc. Dotychczas liczbowo w tym miasteczku byli Polacy większością, obecnie mają Niemcy przewagę. W Trzyńcu, przemysłowej miejscowości w cieszyńskim powiecie, było w roku 1900 Polaków 2065, Niemców 621, w roku 1910 naliczono tam Polaków 2455, Niemców 915. Dodać należy, że faktycznie w Trzyńcu stanowią Niemcy małą garstkę urzędników huty żelaznej i urzędników folwarku arcyksięcia Fryderyka; mimo to statystyka wykazuje obecnie, że tworzą teraz tam wielką kolonię niemiecką. W Jasienicy, wsi położonej w powiecie bielskim, było w roku 1900 Polaków 1930, Niemców tylko 105, obecnie zaś naliczono: Polaków tylko 1754, a Niemców aż 586. Innemi słowy, w ciągu ostatnich lat 10 liczba Polaków zmniejszyła się w tej gminie o 176 dusz, zaś liczba Niemców wzrosła ze 105 na 486. W Mazańcowicach pod Bielskiem było w roku 1900 Polaków 1524, Niemców 92, obecnie naliczono tam Polaków 1434, Niemców 147. W Końskiej, gminie położonej pod Trzyńcem, wsi do niedawna polskiej, było w roku 1900 Polaków 1868, Niemców 130, obecnie naliczono tam Polaków 1940, Niemców 330. Polacy zyskali tylko 4 procent, Niemcy 135. W Międzyrzeczu Górnem pod Bielskiem było w roku 1900 Polaków 576, Niemców 992, obecnie naliczono Polaków 545, a Niemców 1097. Polacy stracili 3, Niemcy zyskali 10 procent.

Ciekawie wypadł spis ludności w Ustroniu, miejscowości, sąsiadującej ze znaną na całą Polskę Wisłą. W roku 1900 było w Ustroniu Polaków 4.260, Niemców 364, obecnie naliczono tam Polaków 3.903, Niemców 343. — Ludność polska zmniejszyła się tutaj o 10, Niemców ubyło zaledwie 6 procent. Ludność zmalała dlatego, ponieważ zwinięto w ostatnich latach tamtejsze huty, wskutek czego wielu robotników Ustroń opuściło. W Karwinie, miejscowości w powiecie frysztackim, było w roku 1900 Polaków 12.052, Niemców 113, Czechów 602. — Obecnie naliczono tam: 13.546 Polaków, 1.988 Niemców, 853 Czechów. W Boguminie, mieście wraz z Pudłowem, naliczono obecnie 5.810 mieszkańców, z czego Polaków 2.070, Niemców 2.976, Czechów 381. Przed 10 laty było tutaj Polaków 1.622, Niemców 2.057, Czechów 207. Największy przyrost ludności, jak same cyfry mówią, przypada tak w Karwinie, jak i Boguminie, na Niemców.

Już z tych przytoczonych cyfr niezbicie wynika, że także na terenie niemiecko-polskim ponieśli Polacy klęskę. Tam tylko korzystnie wypadły spisy dla Polaków, gdzie niema antagonizmów narodowych, gdzie niema ani Czechów, ani Niemców. Natomiast wszędzie tam, gdzie wre walka, spis wypadł dla nas albo wprost niekorzystnie, albo w każdym razie gorzej, niż dla Niemców lub Czechów w tej samej miejscowości. Świadczyłoby to bardzo źle o sile odpornej tamtejszych Polaków w walce narodowej.

Na niekorzystny wynik spisu złożyły się: 1) nadużycia komisarzy niemieckich i czeskich; 2) postępy czechizacyi i germanizacyi. Fałszowana statystyka nie usunie nas z terenu spornego, gorzej jest natomiast z tą ludnością, która się albo zczechizowała, albo zniemczyła w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Ta część ludności jest dla polskości stracona. — Polskość zmniejsza się i rozprasza na Śląsku, przeciwnicy wzrastają naszym kosztem, liczą zyski, Polacy obliczają tylko straty. Oto złowrogie i przykre słowa, jakiemi do nas przemawiają rezultaty ostatniego spisu ludności z całego Śląska Cieszyńskiego.

---

## Współczesne Chiny.

Głośny korespondent pekiński „Timesa" dr G. E. Morrison, który wsławił się pięcioma swojemi wielkiemi podróżami po całych Chinach, wydał obecnie nowe dzieło p. t. „Across China and Turkestan". Ze względu na wysoką kompetencyę autora, jak również wobec trwającego dalej zatargu rosyjsko-chińskiego, który zakończy się prawdopodobnie ponowną okupacyą Kuldży przez Rosyan, dzieło to nabiera wielkiego znaczenia. Dostarcza bowiem pierwszorzędnej wartości autentycznych informacyj o sprawie odległej wprawdzie i wskutek tego mało znanej, ale nie mniej dla całego cywilizowanego świata ogromnie doniosłej.

Dr Morrison objechał całe Chiny po raz ostatni w r. 1910, docierając aż do najdalszych kresów chińskich na zachodzie. Przejechał całą Mongolię, Turkestan chiński, był w Tybecie i przez południowe prowincye ogromnego państwa wrócił do jego stolicy. W książce, która jest owocem tej długiej 380-dniowej podróży stwierdza Morrison na podstawie autopsyi szereg doniosłych zmian, które dokonały się w ostatnich czasach w Chinach.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej „państwo środka" poczyniło ogromne postępy w różnych dziedzinach życia. Dawniej każda prowincya Chin stanowiła osobny dla siebie świat. Istniał tam tylko partykularny patryotyzm. Pojęcia całości i odczucia potrzeby jej obrony nie było. Dzisiaj zmieniło się to. Prowincye zbliżyły się do siebie. Partykularyzm ustępuje coraz bardziej miejsca imperyalizmowi i patryotyzmowi ogólno-chińskiemu. Jest to ruch, który, za wzorem rozmaitych tego rodzaju ruchów w Europie, można nazwać „wszechchińskim". Dzięki temu, każdy zatarg Chińczyków z Europejczykami odczuwa już opinia publiczna całego olbrzymiego państwa, podczas gdy dawniej wrażenie takiego zatargu ograniczało się jedynie do miejscowości, lub do prowincyi, w której miał on miejsce. Zbliżenie to i zacieśnienie związków pomiędzy prowincyami chińskiemi przypisać należy przedewszystkiem wpływom samych Europejczyków i ich wytrwałym dążeniom do stworzenia w Chinach dobrej komunikacyi. Zakładane przez Europejczyków koleje żelazne i bite przez nich szosy, dają obok ekonomicznych także i polityczne rezultaty — zjednoczenie Chin i wzrost nienawiści do Europejczyków.

Szczególną uwagę dr Morrisona zwrócił niezmiernie szybki rozwój nowoczesnego szkolnictwa w Chinach. W ciągu ostatnich lat dziesięciu zostało ono radykalnie zreformowane. Dawniejsze, starożytne szkoły, w których studyowano tylko klasyków chińskich, i które wydawały tzw. mandarynów w trzy stopnie naukowe „rodzącego się talentu", „zdobywającego mędrca" i „dyplomowanego mędrca", przechodzą coraz bardziej do historyi. Po r. 1906 rząd zaczął wszędzie otwierać szkoły średnie i zawodowe, zorganizowane wedle europejsko-japońskich wzorów. W szkołach tych, podobnie jak w japońskich, język angielski uważany jest za drugi wykładowy i bezwarunkowo obowiązkowy. Nadto założono dotąd czternaście uniwersytetów, niebawem zaś będzie ich 23, tak, aby każda prowincya miała swój uniwersytet.

Młodzież chińska rwie się po prostu do szkół. Rząd zaś ze swej strony zapał ten umiejętnie podtrzymuje, wysyłając zdolniejszych młodzieńców do Japonii i Stanów Zjednoczonych na uzupełnienie studyów. Co jeszcze bardziej dziwne, to to, że obecnie uczą się także i dziewczęta chińskie. A Chinki posiadające dyplomy doktorek medycyny bynajmniej nie należą już do rzadkości, szczególnej we wschodnich prowincyach państwa. W ciągu ostatnich sześciu lat wydano w języku chińskim mnóstwo podręczników szkolnych, opartych na najnowszych zdobyczach nauki i pod względem pedagogicznym wzorowych. Szczególniej nauki przyrodnicze i matematyczne znajdują mnóstwo zwolenników wśród europeizujących się Chińczyków.

W r. 1908 Stany Zjednoczone zrzekły się sumy 14 milionów dolarów, które Chiny miały im zapłacić tytułem odszkodowania i kontrybucyi za powstanie bokserskie w r. 1900. Rząd pekiński wysłał z tego powodu do Waszyngtonu gorące podziękowanie, a całą zaoszczędzoną dzięki wielkoduszności roztropnej Stanów Zjednoczonych sumę użył na założenie nowych szkół.

W ciągu ostatnich lat pięciu rozwinęła się codzienna prasa chińska w zdumiewający sposób. W połowie roku ubiegłego naliczył dr Morrison przeszło 200 dzienników chińskich, które, bardzo pilnie czytane, wywierają ogromny wpływ pedagogiczny i dzięki temu stają się potężnym czynnikiem postępu i odrodzenia Chin. Z pośród tych dzienników zaledwie kilka wyznaje zasady konserwatywne i to w sposób bardzo umiarkowany. Olbrzymia reszta jest z reguły mniej więcej radykalnie postępowa i patryotyczna.

Drugim, ogromnie doniosłym czynnikiem szybkiego odradzania się Chin są powołane do życia przed dwoma laty jako wstępne instytucye do parlamentu, autonomiczne rady prowincyonalne. Chiny są od wieków klasycznym krajem samopomocy społecznej i kooperacyi. Każdy Chińczyk należy już od dzieciństwa niemal do jakiejś organizacyi, na rzecz której pracuje, która też, w zamian za to, opiekuje się nim wszędzie na całej przestrzeni ogromnego państwa, a nawet poza jego granicami. Chińskie gildye kupieckie i organizacye rękodzielnicze są wzorem nawet dla Europy godnym naśladowania.

Rozwijany i kultywowany na podstawie tych kooperacyj instynkt społeczny Chińczyków objawił się też natychmiast w owych radach prowincyonalnych. Dr Morrison nie znajduje dość pochwał dla tonu i rzeczowości ich obrad. Posłowie chińscy rozprawiają w tych radach nad najtrudniejszemi kwestyami tak umiejętnie i w tak wyszukanie wykwintnych formach, jak gdyby byli członkami Izby lordów angielskiej... Równocześnie z temi zmianami dokonuje się również odrodzenie administracyi państwowej. Dawny urzędnik, klasyczny kubaniarz i okpiświat, schodzi z widowni. Miejsce zaś jego zajmuje typ nowoczesnego administratora, wyszkolonego w myśleniu jurydycznem i państwowem w szkołach japońskich i amerykańskich.

Dr Morrison akcentuje też często, że Chińczycy są narodem znacznie bardziej uzdolnionym, niż Japończycy, że więc raz ruszywszy z miejsca, zajdą daleko. Wśród narodów cywilizowanych kuli ziemskiej zdobywa dla siebie miejsce naród największy, najstarszy i mieszkający w dodatku na ziemiach z natury niezmiernie bogatych. Przez przeciąg wielu wieków Chiny pod jednym względem różniły się zasadniczo od Europy: Chińczycy nienawidzili wojny i pogardzali wojskiem. Pochodziło to bynajmniej nie z tchórzostwa. Nie można bowiem zarzucać go ludziom, którzy całkowicie niemal nie znają — bojaźni śmierci. Pogarda wojny była tylko skutkiem panującego wśród Chińczyków zamiłowania do pracy pozytywnej i nauki. Rzemiosło wojskowe było u tego narodu w takiej pogardzie, że do wojska szły tylko wyrzutki społeczeństwa. Rodziny chińskie uważały sobie za hańbę i nieszczęście, jeżeli ktokolwiek z ich członków zostawał — oficerem... Europejczycy wyzyskiwali też bezwzględnie przez długie lata te zapatrywania chińskie na wojnę i wojsko. Dopiero po wojnie rosyjsko-japońskiej zapatrywanie to uległo zasadniczej zmianie. Cesarzowa wdowa specyalnym dekretem wywyższyła zawód wojskowy ponad wszystkie inne. Członkowie rodziny cesarskiej zostali mianowani oficerami i przywdziali uniformy wojskowe. Odtąd pierwsze rody arystokracyi chińskiej zaczęły oddawać synów swoich do szkół wojskowych, których kilkanaście założono w ostatnich sześciu latach. I oto dzisiaj Chiny mają już armię zorganizowaną i wyszkoloną przez instruktorów niemieckich.

Wedle świadectwa dra Morrissona, najmłodsza ta armia jest jedną z najlepszych w świecie. Oficerowie chińscy, nie ustępując pod względem wykształcenia teoretycznego i zapału japońskim, przewyższają ich śmiałością pomysłów i lotnością fantazyi. Najnowsze zdobycze techniki militarnej, nie wyjmując telegrafu bez drutu i aeroplanów, mają już w armii chińskiej zastosowanie. Na razie powszechnej służby wojskowej w Chinach jeszcze niema. Kiedy jednak rząd znajdzie środki na jej zaprowadzenie, wówczas liczebna siła armii chińskiej stanie się wprost olbrzymią. Zapasy bowiem materyału ludzkiego wśród 400-milionowej ludności chińskiej są istotnie nieprzebrane.

Przechodząc do stosunku mocarstw do Chin, dr Morrison ostrzega je usilnie przed niepotrzebnem drażnieniem tego budzącego się kolosa. Specyalnie zaś co do Rosyi przewiduje nową wielką jej klęskę, na którą naraża się, zaczynając drażnić Chiny. Dzisiaj naturalnie nie mogą się one jeszcze bronić przed najazdem rosyjskim. Ale czy za dziesięć lat nie zdołają odpłacić Rosyi z grubą nawiązką, to pytanie, na które dr Morrison nie odważa się dawać przeczącej odpowiedzi.

---

## Obyczaje berlińskie.

„Berliner Lokal-Anzeiger" przyniósł niedawno p. t. „Moje a twoje" artykuł pani Agnieszki Harder, rzucający wielce znamienne światło na obyczaje Berlina. Artykuł, napisany pod postacią listu jakiejś panny przebywającej chwilowo w Berlinie, a pochodzącej z prowincyi, porusza stosunek kobiety do mężczyzny na polu pieniężnem.

„Słyszałam zawsze — pisze owa panna piórem Agnieszki Harder — że sezon berliński nie nadaje się dla młodych panien. A teraz wiem już dlaczego. Ażeby korzystać z sezonu berlińskiego, trzeba posiadać albo męża, albo przyjaciela". W dalszym ciągu listu podnosi autorka, że kobieta w Berlinie jest zupełnie samodzielna, tylko nie wolno jej iść samej na bal. O ile wiemy, tak jest na całym świecie. Ale mniejsza o to — nam chodzi o dalsze uwagi, poczynione z tego powodu przez panią Agnieszkę.

„Mężczyzna na balu nie jest potrzebny do tańca. Przecież nikt szanujący się nie tańczy na balach berlińskich. Pozostawiamy to młodym oficerom, którzy przybywają do Berlina z prowincyi na jeden rok i są jeszcze naiwni. Mężczyzna potrzebny jest na balu dla dekorum i dla... sakiewki". Oto co konstatuje dobra pani Agnieszka, konstatująca w dalszym ciągu następujące rzeczy:

„Dama berlińska nie posiada za domem samoistnej portmonetki. Nie z powodu ciasnego stroju i nie dla braku kieszeni, co jedno z drugiego wypływa. Ale będąc w towarzystwie mężczyzny nie może płacić za siebie. On musi płacić za szampan, za kawę, za tombolę, za wszystkie inne wydatki Pewien mój znajomy młody człowiek, który odrabia w Berlinie dopiero pierwszy sezon, żalił się przedemną płaczliwie, że na balu zapłacił za sekt przeszło 100 marek. Jego dama posiadała licznych przyjaciół, a wszyscy ci przyjaciele pili jego sekt. Dama przyprowadzała ich do stołu, kiedy miała zamiar z którym z nich przetańczyć „ekstraturę" za pozwoleniem owego młodego człowieka. A on nie miał wcale zamiaru poświęcić jej całej nocy. Ale ona uważała to za coś, co się rozumie samo przez się. Jest się na balu publicznym jakby żonatym, tylko jedno wobec drugiego musi grzecznie się zachowywać, co utrudnia sytuacyę".

Biedny ów młody człowiek, a dziwna owa „Berliner Dame". Przechodząc do sprawy upominków pisze pani Agnieszka: „Panienki z dobrych rodzin przyjmują „gładko" brosze z drogiemi kamieniami, naszyjniki, pióra strusie. Rekordem jest drogocenne futro, które pewien zamożny mężczyzna sprawił pannie za pozwoleniem jej rodziców, nie mogących się zdobyć na podszycie zimowego płaszczyka najpospolitszym futerkiem. Nikt się tem nie gorszy. To zależy od stosunków — powiadają. Nie — odpowiadam na to — coś podobnego zależy od poczucia przyzwoitości".

A oto dalsze spostrzeżenie: „W garderobach teatralnych stoją gromady pań, które czekają na „swojego pana". Najczęściej muszą długo czekać. Nic by im się nie stało, gdyby same wyszły za próg i poszukały w tłumie swoich znajomych. Nicby im się nie stało, gdyby sobie wino same zamówiły. Na kochanka będą prawdopodobnie wiecznie czekać. Niechże się wyzwoli od ramienia męskiego. Nie będzie wzywać do wspólnej zabawy, jeżeli będzie wiedzieć, że trzeba wspólnie... płacić".

Spostrzeżenia swoje kończy dobra pani Agnieszka następującem zabawnem odkryciem: „Niedawno opowiadała mi pani Bellmannowa, że była na wizycie z gratulacyami i spostrzegła na stoliku pani domu prześliczną szkatułkę antyczną. Był to upominek od przyjaciela domu. Gdy pani Bellmannowa otworzyła szkatułkę, ażeby podziwiać jej wnętrze, spostrzegła, że było ono po brzegi wypełnione stumarkówkami. Panienki, przyjmujące w upominku broszki z drogiemi kamieniami, będą jako gospodynie domu potrzebowały przyjaciół, napełniających im stumarkówkami szkatułki antyczne".

Tak się przedstawiają obyczaje berlińskie w zwierciadle miejscowego dziennika. Gdyby to napisał Francuz albo Polak, powiedzianoby: potwarz — ale to pisze dobra pani Agnieszka w dobrem piśmie mieszczańskiem, w tak zwanem „Bürgerliches Blatt". Ale to wszystko, co odkryła i potem napisała dobra pani Agnieszka, to wszystko nie jest żadną nowiną. Proszę tylko wziąć do ręki znakomite pismo satyryczne „Simplicissimus", a znajdziecie tam paradne rzeczy, świadczące, że Berlin jest „Weltstadt" pod względem zepsucia w postaci bardzo niewyszukanej, poprostu pospolitej.

*h. j—e.*

---

# Kronika.

**Kraków, 11 marca.**

**Posiedzenie demokratycznego komitetu wyborczego** odbędzie się dzisiaj w sobotę o godz. 7 wieczór w lokalu Tow. demokratycznego (plac Szczepański 3).

**Telefony w Krakowie.** Pod tym tytułem pisze „Korespond. Wiedeńska" (nr 10).

„Pokazuje się, że „Korespondencya Wiedeńska" miała słuszność, przestrzegając publiczność krakowską przed telefonami automatycznemi. Doświadczenia, zrobione gdzieindziej z tym niefortunnym wynalazkiem, uprawniały nas do twierdzenia, że bardzo niepotrzebnie narażono Kraków na wypróbowanie tego eksperymentu. Ale dzienniki krakowskie przed paru miesiącami były tak zachwycone wywyższeniem tamtejszego dyrektora pocztowego p. Maryana Bilińskiego, do rangi hofrata, że nie tylko nie dopatrzyły się zamachu na własne kieszenie pod formą niesłychanie wysokiej podwyżki od rozmów telefonicznych na przestrzeni Wiedeń-Kraków, ale równocześnie z wielkim zachwytem przyjęły wiadomość o wyposażeniu Krakowa w telefony automatyczne. Gdy zaś „Korespondencya Wiedeńska" podkreśliła nie praktyczność aparatów automatycznych, prasa codzienna krakowska otworzyła panu Bilińskiemu swe szpalty, aby drukować jego gorącą obronę telefonów automatycznych. Teraz dzienniki krakowskie coraz częściej się zaczynają żalić na zupełną niepraktyczność telefonów krakowskich. Żale nie pomogą. Klamka zapadła, bo poczta krakowska, raz już narzuciwszy abonentom mało wartościowe aparaty, wcale się nie będzie spieszyła z ich usunięciem. Należałoby przecież uważniej przypatrywać się w przyszłości eksperymentom poczty krakowskiej w innych dziedzinach jej działalności".

Czy i o ile sprawdzą się pesymistyczne przepowiednie „Korespondencyi" przyszłość okaże.

Ale ta poważna kwestya, nie jest pozbawiona humorystycznej strony. Oto naczelny redaktor i wydawca „Korespondencyi Wied.", korespondent wszechpolskiego organu („Słowa Polskiego"), p. A. Nowicki, nie przeczuwał, że uderzając na p. Maryana Bilińskiego, zrani boleśnie obecnego sojusznika stronnictwa wszechpolskiego, dążącego, wraz z urzędnikami tego znaku, do rozbicia demokratów przy wyborach do krakowskiej Rady miejskiej. P. M. Biliński powinien przeciw p. A. Nowickiemu wnieść zażalenie do trybunału wszechpolskiego we Lwowie.

**O mownicę telefoniczną** na dworcu kolejowym w Krakowie upominają się od dawna liczne koła podróżnych. Jest wprost zdumiewającem, że dotąd nie uczyniono tego, co w każdej, bez porównania mniejszej stacyi kolejowej w innych krajach, uznano dawno za rzecz nie podlegającą dyskusyi.

**Nowa ustawa teatralna.** Projekt ustawy teatralnej, którym od szeregu lat zajmuje się komisya ekonomiczna austryackiej Rady państwa, został wreszcie wypracowany przez referenta subkomitetu dla tej sprawy, posła dra Urbana. Z pośród ważniejszych postanowień projektu wymienić należy przedewszystkiem utworzenia dwóch nowych instancyj, mianowicie najwyższej Rady teatralnej przy ministerstwie spraw wewnętrznych i krajowych Rad teatralnych przy namiestnictwach. Członków obu rad mianuje rząd. Celem czuwania nad wykonywaniem ustawy teatralnej i dla obrony interesów zarówno dyrektorów, jak artystów zamianowani zostaną inspektorowie teatrów, posiadający taką samą władzę, jak inspektorowie przemysłowi.

Z dalszych postanowień wymienić należy § 9, zabraniający w teatrach zatrudniania dzieci poniżej lat 14. Prowadzenie teatru ulega koncesyi, o którą jednakże nie potrzebuje się starać kraj lub gmina, jako przedsiębiorca teatralny. Przepisy o koncesyach dla teatrów wędrownych zostały obostrzone. Między innemi, wedle projektu ustawy teatralnej, dyrektor teatru wędrownego ma obowiązek wypłacania artystom i personalowi pomocniczemu stałych poborów. Spółka, polegająca na udziale artystów w czystych dochodach z przedstawienia, jest zabroniona.

Przepisy o cenzurze są surowe. Jako postęp podnieść należy postanowienie, że w razie, gdy dyrektor teatru nie otrzyma od władzy cenzuralnej w ciągu 4 tygodni odpowiedzi, może przedstawić sztukę. Ale § 42 orzeka, że przed premierą musi odbyć się próba generalna, na którą władza może wysłać swojego przedstawiciela. Jeżeli przedstawiciel władzy spostrzeże usterki, które uszły uwagi cenzury, a których nie można doraźnie usunąć, może wstrzymać przedstawienie sztuki.

Referat dra Urbana przydzielony zostanie ankiecie, która się zbierze w Wiedniu w ciągu bieżącego miesiąca.

**Walne zgromadzenie** członków „Związku artystów i artystek teatrów polskich" teatru miejskiego w Krakowie, odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 10 rano, w sali przy ulicy św. Tomasza l. 37, I piętro. Na porządku dziennym: zagajenie posiedzenia i wnioski wydziału, wybór pięciu

---

# „Śmierć Demostenesa".

Tragedya w 5 aktach Tad. Konczyńskiego, wystawiona w Teatrze Wielkim w Warszawie 25 lutego br.

Kultura artystyczna Warszawy jest zgoła inną, a powiem, nawet niższą od kultury Krakowa. Stara stolica nasza podwawelska „połknie" i greckie tragedye Wyspiańskiego i Sofoklesa. Warszawa szuka w teatrze przedewszystkiem rozrywki. Nad takiem urobieniem gustu pracuje u nas kilku popularnych „krytyków" i wzmiankarzy, których wzruszają do głębi kobiety w spodniach z „Anioła opiekuńczego", którzy natomiast fatalnie się nudzą na sztuce ideowej, pełnej stylu, wyższych aspiracyj, podniosłego tonu, a która jest prawdziwym kwiatem wśród badyli przyziemnych, hodowanych przez „twórców" na użytek sensacyi.

Co prawda, dzięki wytrwałej pracy kierownika literackiego teatrów „warszawskich", oraz dzięki wzmożonej, intenzywnej pracy naszych dramaturgów — lody obojętności pomiędzy nimi a publicznością — pękają. W ciągu ostatnich paru lat Przybyszewski, Nowaczyński, Konczyński, Jaroszyński, Krzywoszewski, Gorczyński przekonali do siebie publiczność. Krytycy jednak nie przestają w dalszym ciągu pastwić się nad każdą szlachetniejszą próbą wzlotu, mogącą podnieść smak Warszawian.

Wystawienie „Demostenesa" powinno było być dla Warszawy ewenementem. Przedewszystkiem temat historyczny upadku Hellady, niesłychanie przypominający wiele szczegółów upadku Polski, dalej — losy Demostenesa — spiżowego Greka, który ocalił honor kultury greckiej; — występ wreszcie Michała Tarasiewicza, którego Warszawa ze sceny nie znała.

Pozatem tragedya ta jest ciekawym eksperymentem uruchomienia tłumu. Tłum w sztuce Konczyńskiego — to nie banda statystów, machinalnie wykonujących pokrzyki, podrygi lub pobrzęki. To jedna z głównych postaci sztuki, mająca swoją psychologię, rozwijającą się dramatycznie, jak jaźń człowieka, tłum zmienny, pełen temperamentu i entuzyazmu, wyrobiony jednak politycznie i obywatelsko, o pięknej kulturze duszy, serca i gustu — konglomerat ludzki, rządzący Atenami. Uruchomienie takiego tłumu — zadanie olbrzymiej trudności wykonał sam autor, wespół z reżyserem p. Bednarczykiem z podziwu godnym rezultatem.

P. Jasiński, dekorator-malarz, skopiował mistrzowsko widoki Aten, widok na Akropolis, dom Demostenesa, świątynię Posejdona — wszystko według oryginałów i wzorów natury; maski figur głównych, nawet uczesanie włosów wszystkich statystek z tłumu ateńskiego, ściśle kopiowano na wzorach zamierzchłej rzeczywistości z przed 2300 lat.

Po prologu, wyśpiewanym przez chór duchów niepogrzebanych Greków, przy muzyce „ad hoc" pisanej przez Raczyńskiego, wchodzimy odrazu w nastrój wielkiej epoki zniszczenia Grecyi przez potęgę Macedonii. Pierwszy akt, to poselstwo miast greckich na dworze władcy Filipa II, półbarbarzyńcy, przekupującego targowiczan Grecyi. Demostenes jest w poselstwie, demaskuje podstępną politykę Macedonii, nie godzi się na pokój. Inni posłowie zdradzają Helladę i ucztują z Filipem, mając na czele Eschinesa; Demostenes za śmiałe wystąpienie przeciwko Filipowi zostaje aresztowany, chociaż jest posłem.

Akt drugi — na placu w Atenach. Widok na Akropolis, który tonie w potokach zachodzącego słońca. Tłum rozprawia o tem, że Theokris, kapłanka i wróżka, z oskarżenia Demostenesa osądzoną została i na śmierć skazana. Gdy zjawia się na placu Demostenes, lud — podburzony przez jego wrogów, a głównie przez Demodesa, najmitę dworu zaborczego, oraz Eschinesa — nie chce nawet słuchać tłumaczeń Demostenesa, tylko krzykiem hańby pokrywa głos jego. Nadzwyczajną zręczność dyalektyki wykazał tu autor, każąc swemu bohaterowi z początku cofnąć chęć mówienia, potem oddać głos Eschinesowi, a gdy ten milczy, samemu się chcieć oskarżać. Na to się tłum zgodził. — Lecz dość, by zaczął tylko mówić Demostenes — już był panem sytuacyi, ten najgenialniejszy z mówców. Bo zagadka talentu tego człowieka leżała nie tyle w słowach i argumentach, których używał, ile w potędze uczuć, które mu słowa dyktowały. Przekonać może każdy zręczny adwokat, ale wzruszyć — potrafi tylko tytan o wielkiem sercu, wzniosłej duszy i górnych ideałach. I przekonał się lud, że wróżka słusznie karę poniosła, bo, zaprzedana wrogom, popłoch w Atenach siała. Obraz drugi tego aktu: w domu Demostenesa zostały: żona jego i siostrzenica Areta; Demostenes i Teukros, kochanek Arety, biją się w tej chwili na polach Cheronei o wolność Hellady. Aretę sen zmorzył niespokojny, a widziadła otaczają jej zmęczone ciało, przesuwając się przed naszemi oczami, jak upiory greckich Maciejowic. Nierówna walka, ucieczka Greków, natarcie Filipa, śmierć Teukrosa, walka Ateny z Aresem — jak wizya senna otacza nas zmora ostatniej bitwy niepodległej Hellady.

Akt trzeci — to proces o złoty wieniec. Eschines oskarża Demostenesa o przekupstwo, o zdradę, zwala na niego winę za przegraną bitwę pod Cheroneą, wmawia w lud i sędziów, że Demostenes gubi Helladę, że roztrwonił grosz publiczny. Demostenes wygłasza mowę. Autor tragedyi pięknym wierszym białym, doskonałą polszczyzną, która charakteryzuje cały utwór, oddał w skróceniu oryginalną mowę Demostenesa na Pnyksie. W teatrze mowa ta trwa 10 minut. W życiu trwała przeszło trzy godziny. Jest to arcydzieło krasomówstwa, którem Demostenes zwyciężył przeciwnika, zyskał sobie złoty wieniec, uwiecznił ostatni piękny czyn Ateńczyków, a w którem znajdujemy najpiękniejsze słowa, jakie kiedykolwiek były wygłoszone w procesie politycznym:

Tak będę mówił, jak to czuję w sercu,
Chociażbym życiem miał przypłacić mowę.
W mym ludzie niema mocy, lecz jest dusza,
Co się zapala do szlachetnych rzeczy...
...Albowiem w owych czasach Ateńczycy —
Inaczej żyć ni razu nie pragnęli,
Jeśliby żyć nie mieli na wolności.

Akt ten jest potężny i wzruszający do głębi. Niemniej silny jest akt czwarty. Żona Demostenesa robi mu wymówki, że służąc ojczyźnie zapomniał o żonie i dziecku, które umarło, a którego nie kochał, bo w dzień jego śmierci, białe szaty godowe przywdział i był wesół. Nie może ona zrozumieć uczuć wielkiego męża, który dnia tego dowiedział się również o śmierci Filipa II, największego wroga swej ojczyzny. Uczucia obywatela i patryoty zwyciężyły uczucia człowieka i ojca. Jest to moment w sztuce tak mocny, wzniosły, niepospolity, drga i tętni taką męskością, a takim liryzmem jednocześnie, że wyrasta przed nami żywa cnota ateńska Demostenesa, co wieki trwa.

Byłem tem szczęśliwy
Że dzień radości pełen nadszedł
Dla Aten, — więc zamknąłem w piersi
Mój ból rodzica — i choć łzy mi
padały z oczu, twarz radosną
dla ludu miałem.

Tak może rzec człowiek, który kochał i cierpiał za miliony. Tymczasem lud, podjudzany przez zdrajców, wydaje wyrok śmierci na Demostenesa. Opuszczony przez przyjaciół — Demostenes ucieka na wyspę Kalauryę i kryje się w świątyni Posejdona, dokąd dopadają siepacze Aleksandra. Demostenes nie chce dopuścić, by barbarzyńcy plugawili świątynię gwałtem — zażywa truciznę i pada.

Rolę główną wykonał u nas Michał Tarasiewicz, szlachetnie, poważnie, wyniośle i uczuciowo. Doskonałym przeciwnikiem jego był Staszkowski — Eschines. Tragedya budowana jest tak mistrzowsko, że siła jej potęguje się co akt.

Najpiękniejsze koncepcye poetyckie wyszły z pióra Konczyńskiego w akcie drugim, drugiej odsłonie, gdzie dał wizyę bitwy pod Cheroneą, bardzo szczęśliwie unikając niefortunnie zwykle dawanych bitew realnych, oraz w akcie piątym, cichym, skoncentrowanym, ponurym, baśniowym niemal

Najsilniejszym, kulminacyjnym punktem tragedyi jest akt 3-ci, proces o złoty wieniec.

Dziełem swem, które wejdzie do stałego repertuaru teatrów polskich wzbogacił Konczyński nietylko ubogi dorobek naszego dramatu, ale także polską myśl idealistyczną. Tragedya jego jest owocem tak silnych ukochań, takiego napięcia uczuć, takich studyów, kultury i głębokiego wykształcenia, tak szlachetnych i górnych zamiarów, że wchodzi jako niepowszedniej wartości nabytek do literatury dramatycznej polskiej.

Warszawa, 5 marca.

*Gustaw Olechowski.*

delegatów na walne zgromadzenie i wnioski członków.

**Z teatru miejskiego.** Komedya Tristana Bernarda: „Tancerz nieznajomy“ powtórzona będzie w niedzielę. Na niedzielne popołudniowe przedstawienie przeznaczono ucieszną krotochwilę Marlowe'a „Złoty wiek rycerstwa“. W poniedziałek „Noblesse oblige“.

**Z teatru ludowego.** Przedstawienia odbywać się będą jeszcze przez następny tydzień do dnia 19 b. m. Dziś i jutro wieczór dany będzie wesoły wodewil „Debiut mojej siostry“; jutro po południu grane będą „Krowoderskie zuchy“.

**Odczyt.** P. Kazimierz Morawski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosi na dochód Koła Pań, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, we środę 15 b. m. o godzinie 5 po południu, w auli uniwersyteckiej odczyt p. t.: „Cicero, próba charakterystyki“. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, w dzień odczytu przy kasie u wejścia do sali.

**Wykład o dżumie.** Uniwersytet ludowy urządza 13 bm. o godz. 8 wieczór wykład dr F. Eisenberga: „O dżumie“ (ilustrowany obrazami świetlnymi). Wykład odbędzie się w sali teatru ludowego. — Wstęp 10 hal. Bilety wcześniej do nabycia w Czytelni uniwersytetu ludowego.

**Sprzedaż mięsa argentyńskiego.** Dziś odbywa się w dalszym ciągu sprzedaż mięsa argentyńskiego w trzech jatkach miejskich. Ruch jest bardzo wielki, gdyż gospodynie zaopatrują się w mięso na dwa dni.

**Drewniany budynek** po obrazie bitwy grunwaldzkiej, który już dawno stąd usunięto, stoi, zdaje się, na wieczną rzeczy pamiątkę, na placu św. Ducha. Duża, drewniana buda, która tylko na czas uroczystości i w najbliższych po nich miesiącach, mogła mieć racyę, obecnie szpeci plac i tamuje komunikacyę.

**Samobójstwo.** Jak już donosiliśmy, wczoraj wieczór powiesił się na jednem z drzew, na łąkach obok rogatki mogilskiej, około 50 lat liczący mężczyzna. Pogotowie ratunkowe zastało już zimne zwłoki. Na miejsce wypadku przybył także komisarz policyi dr Gulkowski i lekarz miejski dr Zopoth. Przy zwłokach mężczyzny znaleziono portfel, w którym była kartka krakowskiej grupy związku robotniczego, opiewająca na nazwisko 15-letniego Ignacego Grösslera. Znaleziono także portmonetkę, zegarek i chusteczkę do nosa z monogramem B. P. Na futrze wyszyty monogram G. L. Jak policya przypuszcza zmarły desperat nazywa się Leon Grössler, były kupiec z Niepołomic. Dotąd jednak nie zdołano sprawdzić tożsamości nazwiska. — Zwłoki przewieziono do Collegium medicum.

**Włamywacz.** Alfred Piotrowicz, którego aresztowano przed paru dniami za kradzież u hr. Dzieduszyckiego, jak śledztwo okazało, jest sprawcą włamań do mieszkania dra Rymara, profesora akademii handlowej przy ulicy Biskupiej l. 10, i do mieszkania Zbigniewa Brzozowskiego przy ulicy Długiej l. 6, gdzie skradł garderobę i rozmaite przedmioty łącznej wartości 1000 koron. Przedmioty te Piotrowicz częścią zastawił w jednym z tutejszych zakładów zastawniczych, a część sprzedał na tandecie. Nadto przed kilku dniami skradł Maryi Domagalskiej przy ulicy Łobzowskiej l. 15 kilkadziesiąt koron gotówki. Piotrowicz był karany kilkanaście razy za kradzież, a za ostatnią odsiedział dwa i pół roku w Wiśniczu i dopiero przed kilku tygodniami został wypuszczony na wolność.

## Z kraju.

**Burza w Gorlicach.** Z powodu artykułu naszego pod tym tytułem, otrzymujemy od p. Emila Metzgera, przewodniczącego gorlickiego Koła T. S. L., informacyę, że na posiedzeniu Rady miejskiej, o którem była mowa, nie rozchodziło się o udzielenie subwencyi dla miejscowego Koła T. S. L., lecz o uchwalenie kwoty na Dar grunwaldzki. Zarzuty oponentów nie były też skierowane przeciw zarządowi gorlickiego Koła, lecz przeciw zarządowi głównemu T. S. L.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, na wiecu publicznym w Gorlicach złożono kwotę 132 K 18 hal. na „Dar grunwaldzki“ i przesłano ją pod adresem administracyi „Nowej Reformy“.

**Rzeszów,** 10 marca. (Z Rady miejskiej. — Przytrzymanie niebezpiecznych złodziei).

Dnia 7 i 8 bm. odbyły się posiedzenia Rady miejskiej. W miejsce zmarłego ks. Gryzieckiego, powołano jako radnego, inżyniera Karasia. Rada nadała posadę asystenta budownictwa Andrzejowi Parzyńskiemu, praktykanta rachunkowego Piotrowi Cwenarowi, kancelisty magistratu Władysławowi Janickiemu. Do Rady szkolnej okręgowej wybrano pp.: dr Jabłońskiego, ks. Chmielnikowskiego, prof. Babińskiego, adwokata dra Reinera, dr Krausa, Dzianotta i Szybowicza, oraz trzech zastępców pp. Łubieńskiego, Barowicza i Birmanna. Następnie przedłożył magistrat wnioski co do prowadzenia we własnym zarządzie czyszczenie dołów kloacznych, oraz kosztorysy powstać mających budynków, tudzież projekt sprowadzenia maszyny do pompowania fekaliów, żelaznych beczkowozów, koni i innych potrzebnych akcesoryów — żądając zarazem kredytu na ten cel w kwocie 20.000 koron, który to kapitał, ma się zamortyzować w pięciu latach po 4.000 kor.

Przeciw temu wnioskowi przemawiał inżynier Szaynok, krytykując projekt magistratu, na podstawie przekonania, że obliczenia te oparto są na fałszywych datach. Sprzeciwił się on wprowadzeniu systemu wegnerowskich wozów, które pochodzą z fabryk berlińskich, są starego systemu eksplodujące, oraz są znacznie droższe niż Tallardy z fabryk państwowych.

Po dłuższej dyskusyi, uchwalono przyznać kredyt, co do maszyn zaś, beczkowozów i urządzenia parku, postanowiono zwołać komisyę, do której prócz dyrektora przemysłowego p. Żurowskiego, wybrano z rady pp.: inż. Szaynoka i Karasia.

Przystąpiwszy do załatwienia parcelacyi gruntów dra Dańca, po ożywionej dyskusyi, odroczono posiedzenie do następnego dnia, w którym podjęto przerwaną dyskusyę. Brali w niej udział dr Wachtel, dr Dzierżyński, Arway, Nieć i dr Reiner, pozatem zatwierdzono przedłożony plan parcelacyjny z małemi tylko zmianami. Według niego mają powstać w Rzeszowie dwie nowe ulice; jedna naprzeciw I gimnazyum przy ul. 3-go Maja, przecinać będzie budynek, gdzie obecnie mieści się apteka obwodowa i przejdzie przez cały ogród realności aż do ulicy Skarbowej. Ulica ta nosić będzie nazwę Asnyka. Druga od ulicy Zamkowej, obok mającego się budować domu inżyniera Emilewicza, ma przecinać projektowaną ul. Asnyka i wyjść na ulicę Krzyżową.

Dr Nieć domagał się, by, według projektu parcelacyjnego inżyniera miejskiego Jaśkiewicza, utworzyć plac Zgody, o obszarze 400 metrów kwadratowych, na przecięciu powyższych nowych ulic, któryby służył zabawie, gdzieby też można założyć plantacye.

W bieżącym tygodniu przytrzymał na dworcu kolejowym tutejszy inspektor policyi, p. Lustig, szajkę złodziei kieszonkowych, grasującą, o ile dotychczas wiadomo, na terenie galicyjskim: Mendla Astla z Grębowa, Chaima Wyszala z Wiśnicza, Lejzora Popiela z Tarnowa i Wiktoryę Pak, pozostającą z nimi w porozumieniu. Wycieczka ta przybyła od Krakowa bez biletów jazdy; znaleziono przy niej kilkaset koron i trzy zegarki. Pieniądze te mieli ukryte za wstążkami kapeluszy, w ustach, lub zaszyte w płaszczach. Po aresztowaniu odprowadzono wszystkich do sądu karnego. Telefonowano do Przemyśla, czy niema jakich poszkodowanych; dotąd zgłosiło się trzech. Dalsze śledztwo w toku.

**Kolbuszowa,** 10 marca. Namiestnictwo zatwierdziło statut „Towarzystwa szkoły gimnazyalnej męskiej w Kolbuszowej.“ Dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w sali tutejszego „Sokoła“, odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie statutu. 2) Wybór zarządu. 3) Wnioski i interpelacye.

**Listonosz wiejski.** Dyrekcya poczt ogłasza: Dnia 16 bm. zaprowadza się przy c. k. urzędzie pocztowym w Niedźwiedziu trzyrazową w tygodniu służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Podobin, Poręba wielka, Konina i Lubomierz w dwóch okręgach, a mianowicie Podobin, Poręba wielka i Konina, Lubomierz.

## Ze świata.

**Polski „Sokół“ w Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia pod datą 7 bm.

Tutejsze gniazdo sokole, założone w roku 1902, wskutek obojętności rodaków rozwijało się z początku bardzo słabo i nie mogło spełnić tych zadań, dla których zostało powołane do życia. Dopiero po objęciu prezesury przez posła Jana Zamorskiego zaczęto na nowo organizować upadające Towarzystwo i dziś dzięki niezmordowanej pracy obecnego wydziału „Sokół“ liczy 70 członków zwyczajnych, w czem przeszło 25 ćwiczących. Prowadzono dawniej dorywczo, bez najmniejszego planu ćwiczenia gimnastyczne, obecnie zreformowano i ustalono. Ćwiczenia sokole odbywają się we wtorki i czwartki każdego tygodnia między godziną 7 a 9 wieczorem w uzyskanej na ten cel sali gimnastycznej szkoły realnej w czwartej dzielnicy przy ul Waltera l. 7. Uczęszczają na nie przeważnie uczniowie wyższych zakładów naukowych w Wiedniu, którzy z prawdziwym zapałem spieszą pod sztandar sokoli. Z przykrością należy zaznaczyć, że urzędnicy polscy odnoszą się do „Sokoła“ z obojętnością i usuwają się od pracy w stowarzyszeniu, które w stosunku do mieszkających w Wiedniu Polaków powinno mieć nie 70, ale conajmniej 700 członków.

Mimo szczupłej liczby członków wydział „Sokoła“ z prezesem p. Janem Zamorskim i wiceprezesem Michałem Malcem pracował ostatniemi czasy nadzwyczaj energicznie, a owocem tej pracy był wieczorek gimnastyczny urządzony w niedzielę dn. 5 marca „Zur blauen Weintraube“. Wieczorek, na który przybył również niezmordowany w swej pracy prezes Koła polskiego dr Łazarski, zagaił wzniosłem przemówieniem o idei i pracy drużyn sokolich na polu narodowym prezes Zamorski, poczem nastąpiły popisy gimnastyczne. Do popisów stanęło dwudziestu sprawnie wyćwiczonych druhów, którzy z wprawą i zręcznością w ćwiczeniach wolnych wykonali 5 obrazów ze złotu grunwaldzkiego, następnie ćwiczenia na przyrządach i piramidy.

Podczas przerwy odegrał kwartet smyczkowy złożony z pp. I. Drozda, Wł. Syrka, M. Mistata i K. Schreyera wieniec pieśni polskich. Wieczorek zakończono wspólną zabawą towarzyską.

**„Niebezpieczne“ pocztówki.** Przed poznańską Izbą karną toczył się we czwartek proces przeciwko właścicielowi znanego zakładu graficznego p. A. Fiedlerowi w Poznaniu. Chodziło o wydanie następujących pocztówek: Styki „Polonia“, Grottgera „Lithuania“, Kossaka „Bitwa pod Płowcami“ itd. Przed rozpoczęciem rozprawy wykluczono, mimo protestu obrońcy p. mecenasa Żuromskiego, publiczność ze względu na niebezpieczeństwo grożące dla całości państwa pruskiego. Obrońca bezskutecznie zwracał uwagę na niewinną treść tych wydawnictw i na fakt, że reprodukcye te są odbitką dzieł najsławniejszych artystów polskich, z których jeden przez pewien czas był nadwornym malarzem cesarza Wilhelma; dalej, że jedno z dzieł Grottgera zakupił w oryginale dwór austryacki. Sąd po dłuższej naradzie nabrał przekonania, że wszystkie te dzieła mają charakter „podburzający do gwałtów“. Nawet Grottgera „W kopalni“, obraz przedstawiający Matkę Boską Częstochowską, padł ofiarą. Antoniego Fiedlera skazano na 20 marek grzywny.

**Szef sekcyi dr Józef Zawadzki** otrzymał, jak nam z Wiednia donoszą, rzadki dowód uznania. Dr Zawadzki był lat blisko dwadzieścia referentem krajowym w ministerstwie sprawiedliwości dla Galicyi Wschodniej i Bukowiny, i położył na tem stanowisku wielkie zasługi. Przed kilku miesiącami przeszedł w stan spoczynku, ale jeżeli przypuszczał, że ci, wśród których i dla których działał, prędko o nim zapomną i przejdą nad nim do porządku, to miłego doznał rozczarowania. Bo oto 26 lutego zjawiła się u niego deputacya sędziów pod przewodnictwem prezydenta lwowskiego sądu apelacyjnego ekse. Tchorznickiego i wręczyła mu adres z podpisami wszystkich urzędników sędziowskich i prokuratorskich lwowskiego okręgu apelacyjnego. Ten sposób uczczenia byłego szefa, który władzę ze swych rąk już wydał i z którym już się liczyć nie potrzeba, to rzadki i bardzo cenny dowód uznania i sympatyi, świadczący zarazem wymownie o szlachetnym sposobie myślenia gratulantów.

Adres, złożony w kunsztownej i bogatej kasetce, zawiera 14 kartonów z widokami, pędzla prof. Rybkowskiego, przedstawiającemi gmachy sądowe, typy ludowe i inne motywa miejscowe.

**Masowe zasłabnięcia telefonistek.** Jak wiadomo, we wtorek zachorowało na ataki histeryczne kilkanaście telefonistek w centrali telefonicznej nr II w Wiedniu, o czem doniósł nasz korespondent w „Kronice wiedeńskiej“ wczorajszego numeru popołudniowego. We czwartek nastąpiły powtórnie podobne wypadki. Zachorowało mianowicie sześć telefonistek, jedna po drugiej, ale rychło przyszły do siebie. Władze nie przywiązują do tego większej wagi, natomiast prasa jednogłośnie twierdzi, że telefonistki są przepracowane, a w dodatku sala aparatów ma być niehygieniczna.

**Sprawdzony sen, albo Sherlok Holmes we śnie.** Niezwykłą sprawą zajmował się w Gracu sąd krajowy, jako apelacyjny. W czerwcu ubiegłego roku umarł w willi swojej rentyer Karol Zisser, który uchodził za człowieka zamożnego. Mimo to znaleziono po nim tylko nieco kosztowności bez żadnej gotówki. Krewni byli zdziwieni, wiedzieli bowiem, że Zisser posiadał książeczkę kasy oszczędności na 11.000 koron. Ale książeczki nie znaleziono. O zniknięciu jej posłyszała niejaka Joanna Birchbauerowa, żona kramarza. Pewnego dnia opowiadała Birchbauerowa swoim klientom, że śniło jej się, jakoby przyszła do pokoju Zissera, że szukała tam książeczki wkładkowej i że, rozbiwszy mur, znalazła ją w zamurowanej szafie ściennej. O tym śnie dowiedzieli się spadkobiercy Zissera i wezwali babinę do siebie. Wszedłszy do pokoju Zissera, wskazała Birchbauerowa miejsce, gdzie we śnie znalazła książeczkę. Ku ogromnemu zdziwieniu domowników, po rozbiciu muru przez murarza, znaleziono we wskazanem miejscu książeczkę na 11.637 koron. Ponieważ spadkobiercy nie chcieli Birchbauerowej wypłacić znaleźnego, nastąpił proces. W pierwszej instancyi przegrała Birchbauerowa, sąd bowiem orzekł, że znalezienie książeczki w domu jej właściciela nie daje prawa do znaleźnego. Sędzia jednak po wyroku oświadczył, że pomimo to należałoby się jakieś wynagrodzenie Birchbauerowej. Spadkobiercy nie uczynili tego, więc Birchbauerowa przeciwko wyrokowi pierwszej instancyi odwołała się do sądu krajowego, który zasądził spadkobierców Zissera na zapłacenie Birchbauerowej 20 koron tytułem „wykonanej pracy“.

**Ofiarność niemieckiego ministra.** Dr Schreiner, były niemiecki minister-rodak, jeden z przywódców czeskich Niemców, ofiarował onegdaj na tak zwany „fundusz kolonizacyjny“ Nordmarku opawskiego 1000 koron. Fundusz ten zbierają śląscy Wszechniemcy na wykupowanie gruntów w okolicach mieszanych Śląska i osadzanie na nich osadników niemieckich.

---

**Powszechne wykłady uniwersyteckie** na prowincyi, w niedzielę d. 12 b. m.:

Bochnia: Prof. Józef Kantor: Mistycyzm Słowackiego (w sali Rady powiat. o godz. 5).

Chrzanów: Prof. Edmund Bieder: Pierwiastek narodowy w twórczości Wyspiańskiego (w sali Sokoła o godz. 5).

Jasło: Prof. Roman Molenda: Początki parlamentu w Polsce (w sali Sokoła o godz. 4).

Krosno: Prof. Kazimierz Midowicz: Walka o zdobycie biegunów. Wykład II (w sali Sokoła o godz. 5).

Nowy Sącz: Prof. Franciszek Wzorek: Polska w poezyi niemieckiej (w sali Tow. kasynowego o godz. 5).

Rzeszów: Prof. Eugeniusz Flis: Życie a śmierć (w sali Sokoła o godz. 4).

Tarnobrzeg: Prof. uniw. dr Kazimierz Nitsch: Język a narodowość Polaków w zaborze pruskim (w szkole realnej o godz. 6).

Tarnów: Prof. dr Antoni Wilk: Nasz system słoneczny (w sali kasynowej o godz. 5).

Wadowice: Prof. Jan Stokłosa: Poglądy na powstanie ziemi (w sali Sokoła o godz. 5).

---

**Dar Grunwaldzki.** Henryk Wilczyński z Kijowa (5 rubli) 12 K 70 h.

**Na pomnik Kościuszki** złożył p. Karol Węgrzyn 8 K 10 h. pochodzące ze składki na zebraniu towarzyskiem cechu malarzy.

---

**Z kalendarza.** W sobotę 11 marca: Konstantyna i Sofr.; w niedzielę 12 marca: Grzegorza W.; w poniedziałek 13 marca: Katarzyny Bonon. i Krystyny.

Wschód słońca dnia 10 marca: o godzinie 6 m. 04, zachód o godzinie 5 min. 36, długość dnia godzin 11 min. 32.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 10 marca termometr doszedł od — 4·7 do + 5·8 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 11 marca o godzinie 7 rano stan barometru 746·6 mm., termometru + 1·6 C.; wiatr północno zachodni.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie**
(w auli I wyż. szkoły realnej o godz. 5).

W poniedziałek 12 i we wtorek 14 b. m. Prof. dr Józef Flach: Goethe. (Wykład VI i VII).

We środę 15, we czwartek 16 i w piątek 17 b. m. Prof. Uniw. dr Michał Siedlecki: Świat rasy brunatnej (3 wykłady z obrazami świetlnymi).

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.**

W sobotę 11 i w niedzielę 12 marca: Energia przyrodnicza a społeczna (2 wykł.). Wykładający p. Zygm. Heryng.

W niedzielę 12 marca o godz. 5 po poł.: O dżumie. Wykładający dr F. Eisenberg.

**Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**

W sobotę: „Nieznajomy tancerz“.
W niedzielę po poł.: „Złoty wiek rycerstwa“; wieczór: „Nieznajomy tancerz“.
W poniedziałek: „Noblesse oblige“.
We wtorek: „Nieznajomy tancerz“.

**Repertoar teatru ludowego.**

W sobotę: „Debiut mojej siostry“.
W niedzielę po poł.: „Krowoderskie zuchy“; wieczór: „Debiut mojej siostry“.

## Dział ekonomiczny.

*** W sprawie założenia krajowej fabryki cementu.** Projekt założenia wielkiej fabryki cementu „Górka“ w Sierszy pod Trzebinią, który, dzięki współdziałania Banku przemysłowego znajduje się dziś w stadyum bliskiej realizacyi, powitała cała opinia publiczna z żywem i słusznem zadowoleniem. Rozchodzi się tutaj istotnie o stworzenie wielkiej placówki przemysłowej w kraju, który jak nasz, mając do walczenia z bardzo trudnemi warunkami rozwoju przemysłowego, wielkiego przemysłu jeszcze nie posiada, gdzie więc każdy objaw zmysłu przedsiębiorczości winien być nietylko powitany z radością, ale też doznać poparcia ze wszystkich stron. Atoli te sfery, którym każdy krok w kierunku uprzemysłowienia kraju jest solą w oku, już teraz, kiedy ma się dopiero rozpocząć subskrybcya na kapitał akcyjny, czynią sprawie wstręty i chcą zamiary Banku udaremnić. Tworzący się kartel cementowy uderzył w alarmowy dzwon i dąży do obalenia projektu. Tem przykrzej wypada zanotować ten smutny fakt, ponieważ głównie walczy tutaj galicyjska fabryka Szczakowska, która sama, opływając już w dostatki, nie chce dopuścić do powstania czysto krajowego przedsiębiorstwa cementowego, aby, Boże broń, Galicya nie zrobiła ani kroku naprzód na polu gospodarczego rozwoju.

Jak z jednej strony z bolem podnieść należy, że krajowe przedsiębiorstwo stoi na przeszkodzie postępowi gospodarczemu kraju, tak z drugiej strony stanowisko fabryk, mających należeć do kartelu budzić w nas może otuchę, gdyż dowodzi ono jasno, że fabryki cementu boją się nowego konkurenta, co dla nowego przedsiębiorstwa pomyślną jest wróżbą. I tak też będzie. Przy nadzwyczajnem ożywieniu ruchu budowlanego w kraju, wobec wielkiego prawdopodobieństwa budowy galicyjskiego kanału, popyt na cement, dziś już niezwykły z pewnością tak się zwiększy, że nie jedna, ale dwie i trzy nowe fabryki miałyby byt zapewniony, tem więcej, jeżeli się zwróci uwagę na fakt, że w konkurencyi cementowej odgrywają pierwszorzędną rolę koszta transportu. Rozchodzi się więc o przedsiębiorstwo pewnie się rentujące i dlategoteż spełnienie obowiązku patryotycznego przez subskrybowanie akcyi przyniesie tym, którzy w dobrze zrozumianym interesie kraju odpowiedzą na apel Banku przemysłowego, tylko pewne zyski.

Kiedy zakładano Bank przemysłowy, podnoszono z naciskiem, że w pierwszej linii przy zakładaniu przedsiębiorstw winien się zwracać do kapitału krajowego. Bank przemysłowy korzysta też z tej pierwszej nadarzającej się sposobności i wzywa kapitał krajowy do współudziału w przedsiębiorstwie nietylko wielkiem i dla kraju doniosłem, ale i dla kapitalistów zupełnie pewnem.

*** Ustredni Banka Ceskych sporitelen Filia w Krakowie** przy ulicy św. Jana 1 (róg Rynku głównego) przyjmuje zgłoszenia na subskrypcyę K 3,000.000·— kapitału zakładowego, mającego się założyć pod egidą Banku przemysłowego we Lwowie, przedsiębiorstwa: „Górka“, Tow. akc. fabryki cementu w Sierszy, oraz udziela chętnie wszelkich wyjaśnień i przesyła na żądanie prospekty. 2228

*** Niewypłacalność.** „Galicyjski Związek wierzycieli“ we Lwowie, ulica Wałowa 11, ogłasza upadłość firm: 1) Adolf Gastmann, krawiec i skład ubiorów męskich w Krakowie. 2) Zofia Skowrońska, salon mód w Brodach.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 10 marca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 532, cieląt 320, owiec i kóz 2, nierogacizny 274; razem 1128 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 80·— do 102·—, woły 85·— do 102·—, krowy od 60·— do 88·—, jałownik od 72·— do 94·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 108·— do 112·—; bitej wagi: nierogaciznę od 136·— do 148·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 130·— do 300·—, woły z paszy od 0—·— do 0—·—, krowy od 160·— do 278·—, jałówki od 70·— do 200·—, cielęta od 27·— do 80·—, owce i kozy od 20·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 784 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 264, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 80, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 11 marca.

**Uroczystości Szewczenkowskie** rozpoczęły się wczoraj we Lwowie koncertem w sali Filharmonii. Słowo wstępne wygłosił prezes klubu ukraińskiego dr Kość Lewicki, odczyt „Narodowa siła poezyi Szewczenkowskiej“, wypowiedział dr W. Szczurat. Po koncercie odbył się wspólny komers dla zaproszonych gości. W niedzielę o godz. 11 przed południem odbędzie się „Akademia“ również w sali Filharmonii. Otworzy ją przedstawiciel Tow. im. Szewczenki. Nastąpią przemówienia reprezentacyjne. Potem wygłoszą referaty: prof. dr Smal-Stocki „Struny kobzy szewczenkowskiej“, prof. dr Kołessa „Patryotyczne uczucie i narodowa świadomość w piśmiennictwie ukraińskim do Szewczenki i u Szewczenki“, prof. dr Szczurat „Związki twórczości szewczenkowskiej z literaturą dawniejszej doby“, artysta-malarz Iwan Trusz „Szewczenko jako malarz w literaturze“, prof. dr Ludkiewicz „Poezye Szewczenki w muzyce“. W niedzielę wieczorem odbędzie się przyjęcie gości, którzy przybędą na uroczystość i wykłady w towarzystwach ukraińskich i czytelniach „Proświty“ w mieście i podlwowskich gminach. Uroczystość zamknie w poniedziałek „koncert ludowy“, na którym przemówienie wygłosi poseł dr Cegielski. Rozpoczęła się już iluminacya kartkowa.

Zapowiedziano również uroczystości na prowincyi i po wsiach.

**W sprawie pomnika Smolki we Lwowie.** Towarzystwo artystów polskich w Paryżu, razem z grupą paryską Tow. „Rzeźba“, zaprotestowało przeciw wyznaczeniu krótkiego terminu na projekt pomnika. Termin kończy się 1 maja, artyści zaś paryscy żądają, aby na konkurs nadsyłać można prace do 1 stycznia 1912 roku.

**Nowy dramat.** We Lwowie istnieje „Koło dramatyczne“, w którego skład wchodzą najwybitniejsi wielbiciele dramatu. Odbywają się tu odczyty naukowe, dyskusye i t. d. Koło to wprowadza od czasu do czasu na scenę utwory młodych talentów, wykonywane siłami amatorskiemi. W tym roku przygotowało ono dramat Jana Huskowskiego p. t. „Dzieło“. Premiera odbyła się wczoraj w sali Kasyna miejskiego, wobec licznie zebranej publiczności. Cały prawie świat literacki i artystyczny Lwowa zainteresował się próbą talentu młodego poety. Wrażenie sztuki na ogół było bardzo korzystne. Przedewszystkiem odznacza się ona wytrawnym dyalogiem i artystyczną budową. Wykonana jednak była... po amatorsku. Jeden tylko dr Krzyżanowski w głównej kreacyi budził powszechny podziw, jako artysta z krwi i kości. Autorowi urządzono owacyę. kr.

**Nowy hotel we Lwowie.** Towarzystwo urzędników prywatnych, które jest właścicielem hotelu George'a i kilku innych realności we Lwowie, zakupiło hotel krakowski i przylegający do niego dom koło gener. komendy. W jesieni przystąpi do zburzenia obu tych realności, a na wiosnę roku przyszłego rozpocznie tam budowę nowego, wspaniałego hotelu.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.**

W niedzielę po poł.: „Złoty wiek rycerstwa“; wieczór: „Quo vadis?“

## Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

**— A. Nowaczyński:** „Meandry“. Warszawa 1911.

Głośny i niezmiernie ruchliwy we wszystkich niemal działach piśmiennictwa autor „Cara Samozwańca“, mimo swoich w różne kierunki dygressyj, wiernym pozostaje temu zasadniczemu kierunkowi myśli, który talent jego wyprowadził na jaśnię. Satyra była zawsze najmocniejszą stroną jego intuicyi twórczej, czerpiącej materyał z niesłychanie bystrej obserwacyi. Niema w Polsce człowieka, któryby większą pałał nienawiścią do filisterstwa i snobizmu we wszelkich jego objawach jak autor „Małpiego Zwierciadła“, z niedoścignioną precyzyą wysilający formę jadowitej prozy i wiersza w kierunku smagania tych wrogów myśli wyemancypowanej z wszelkiej zależności lub skrępowanej konwenansem i utylitaryzmem. Życie nauczyło Nowaczyńskiego wiele i stępiło ostrze jego grotów, ale bądźcobądź wyżłobionem zdawna korytem twórczej jego myśli płynie dalej jego satyra, którą żongluje w sposób misterny, dowcipny, a niekiedy wytworny. Świadczą o tem wydane świeżo „Meandry“, w których, naśladując formę zmarłego Felicyana, smaga czasem lekko i ironicznie, czasem z zaślepieniem fanatyka, nie liczącego się ze słowem, wszelkie rzucające się oczom jego objawy deprawacyi, czynu lub myśli społecznej. wp.

**— Krytyki** zeszyt za marzec przynosi nader urozmaiconą i aktualną treść: (f.) Dwa światy. — K. Stefański: Współczesne stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem. Dr M. Kukiel: Renesans literatury wojskowej w Polsce. Prof. Baudouin de Courtenay: W sprawie antisemityzmu postępowego. W rubryce „Przegląd“ zwraca uwagę artykył: Młodzież a uniwersytet. W części literackiej: A. Łada: Z podróży. Sonety. (x.) Do historyi „Wesela“ Wyspiańskiego. M. Retinger: Nowe konstrukcye. (Recenzya „Maniaków“ Jaworskiego). E. Łuskina: Hekate. W. Szekspir: Sonety w przekładzie B. Butrymowicza. Jan Topass: Dwie wizye. Monticelli-Munch (do kart albumowych obu tych artystów). Jan Dąbrowski: „Ozimina“ Berenta. W. Sieroszewski: Dary wiatru północnego i t. d.

**— „Wsi ilustrowanej“** zeszyt za marzec zaleca się, jak wszystkie poprzednie, wytworną stroną illustracyjną, przynosząc kilkadziesiąt zdjęć domów, okolic i pamiątek ze wsi polskiej. W tekscie znajdują się nekrologi ś. p. Mieczysława Brzezińskiego i Józefa Montwiłła. „Krajobrazy“ przez M. Konopnicką. Echa karnawałowe ze wsi z różnych stron Królestwa. Nie repredukowany nigdzie rysunek Artura Grottgera p. t. „Także siostry“, Puławy przez A. Byszewskiego i w. i.

**— Nowe książki:**

Fryderyk Nietzsche: Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości. W przekładzie Stefana Frycza i Konrada Drzewieckiego. (Polskiej edycyi dzieł Fr. Nietzschego tom XII). Warszawa. Nakładem Jakóba Mortkowicza. Str. 564.

H. Poincaré: Nauka i metoda. Przekład M. N. Horwitza. Warszawa. Nakład Jakóba Mortkowicza. Warszawa. 1911. Str. 219.

Wojciecha Mączeńskiego Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacyi barskiej Wydał Władysław Konopczyński. Kraków. 1910 („Biblioteka Krakowska“ nr 43). Cena 60 hal.

Krzyżanowski Anatol: Galatea. Powieść na tle życia ziemiaństwa na Wołyniu. Kijów. Nakładem Leona Idzikowskiego.

Wł. Gutowski: Dusze wywrotne. Cykl szkiców o kobiecie. Wilno 1911. Nakład J. Noworyt i Ski.

Anna Karwat: Kwiat Jagiellonów. Obraz historyczny z XVI w., uscenizowany w 5 aktach. Kraków 1911. Gebethner i Ska.

Kazimierz Kosiński: Hiob (Poemat). Kraków. Gebethner i Ska.

Biblioteczka uniwersytetów ludowych (159). Giaur Byrona w przekładzie A. Mickiewicza (24 hal.).

Marya Gerson-Dąbrowska: Obrazki historyczne uscenizowane. Z illustracyami (40 hal.).

J. Jastrzębska: Bogowie greccy i rzymscy. (Mitologia). (26 hal.). Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

## Z ruchu wyborczego.

(Zgromadzenie delegatów urzędników, profesorów i nauczycieli.)

**Kraków,** 11 marca.

Na wczoraj godz. 7 zaprosił krakowski Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli, delegatów rozmaitych dykasteryi urzędniczych i nauczycielskich na zebranie konstytuujące komitetu przedwyborczego. Zebranie zagaił prezes Związku ekonom. radca dworu Biliński, powołując się na uchwały zebrania członków Związku z dnia 1 marca b. r. Już od razu skonstatowano na podstawie interpelacyi prof. Pryzińskiego, że Wydział Związku przekroczył dowolnie uchwały zebrania z dnia marca, które żądało powołania organizacyj zawodowych urzędników, i zaprosił stowarzyszenia, pod innemi względami bardzo szanowne ale nie mające celów zawodowych w swym programie i skupiające nietylko urzędników w swem łonie, jak Resursę urzędniczą lub Klub pocztowy, a ponadto towarzystwa o celu humanitarnym, a nie zawodowym, jak stowarzyszenie nauczycielek.

Długa dyskusya nad zasadą, kto ma należeć do komitetu i jak poszczególne dykasterye mają głosować, nie zakończyła się żadnym pozytywnym rezultatem. Od czasu do czasu rzucano w dyskusyi wprost obraźliwe podejrzenia, że dążący do weryfikacyi wyborów i do ich ustalenia, mają na celu rozbicie jednolitej akcyi urzędniczej (np. przemówienie sekretarza magistratu, p. dr Nowickiego), co skrystalizowało się w końcu we wniosku radcy magistratu Zawadzkiego, który, insynuując opozycyi cele niekoleżeńskie, dążące do udaremnienia wszystkich starań urzędniczych, zażądał oświadczenia się grup co do apolitycznego charakteru całej sprawy.

W dyskusyi nad tym wnioskiem zabrał głos r. m. p. dr Wasung i w dłuższym, bardzo spokojnym, często oklaskami przerywanym wywodzie, przedstawił, że profesorowie szkół średnich i nauczyciele szkół ludowych miejskich są gotowi poprzeć akcyę Związku ekon., ale pod warunkiem, że kandydaci-urzędnicy będą demokratami, bo szkolnictwo nasze bez oparcia o stronnictwa polityczne postępowe musiałoby pójść na marne, a nadto postulaty ekonomiczne dopiero na tle politycznem zbliżają się do szybkiej realizacyi.

Rezolucya p. dra Wasunga, którą zgromadzeniu przedstawiono, opiewała:

„Kandydaci, postawieni na liście komitetu urzędników, profesorów i nauczycieli stworzą w Radzie miejskiej dla spraw ekonomicznych zjednoczenie urzędników, profesorów, i nauczycieli, i będą się starali pozyskać dla tej myśli członków Rady, obecnie nie ustępujących, bez względu na ich przekonania polityczne. Komitet urzędniczy postawi na swej liście tylko ludzi przekonań szczerze demokratycznych. Kandydaci postawieni na liście urzędniczej mogą być równocześnie przyjęci na listę stronnictwa politycznego, do którego należą“.

Nad tą rezolucyą rozwinęła się długa, kilka godzin trwająca dyskusya, w której i prezes Związku ekonomicznego, radca dworu Biliński i jego zastępca p. Biskupski (Towarzystwo wzaj. ubezp.) oświadczyli, że Związek ekonomiczny zawsze kierował się ideami szczerze demokratycznemi, że jednak, tylko ze względu na charakter polityczny całej akcyi urzędniczej i na możliwość wyzyskania tego rodzaju uchwały na rzecz jednego stronnictwa politycznego, nie mogą się na tę stylizacyę rezolucyi zgodzić.

W tym samym duchu przemawiali p. dr Weiner, imieniem resursy urzędniczej, i p. Banaszkiewicz, imieniem kolejarzy, wzywając w imię solidarności urzędniczej p. dra Wasunga i nauczycielstwo, aby ograniczenie co do zasad demokratycznych kandydatów-urzędników, jako wkraczające w sferę polityki — cofnęli. Po porozumieniu się z delegatami nauczycieli szkół średnich i ludowych i całego szeregu dykasteryi urzędniczych, które do poprzedniej rezolucyi się przyłączyły, p. dr Wasung oświadczył, że nie chcąc rozbijać jednolitości akcyi urzędników, profesorów i nauczycieli, a nadto wobec oświadczenia prezesa p. Bilińskiego, że tylko w demokratycznym kierunku iść chce, modyfikuje swoją rezolucyę o tyle, że po ustępie o zjednoczeniu ekonomicznem urzędników w przyszłej Radzie miejskiej bez względu na ich przekonania polityczne, wnosi, aby: co do przynależności kandydatów do klubów lub stronnictw politycznych w Radzie miejskiej, pozostawiono im zupełną swobodę. Kandydaci, postawieni na liście urzędniczej, mogą być równocześnie przyjęci na listę innych stronnictw.

Przeważna część zebranych zgodziła się na tę rezolucyę, uważając ją za gwarantującą apolityczny charakter całej akcyi urzędniczej, czemu też dali wyraz pp. Winkler i Niklas. Jednak p. Biliński i paru delegatów, znanych ze swych narodowo-demokratycznych przekonań, nie zadowolili się i tą stylizacyą rezolucyi i żądali, aby uchwalono, by kandydaci, stawiani na liście komitetu urzędniczego, nie mogli być stawiani na liście żadnego stronnictwa politycznego, choćby nawet od lat całych do niego należeli.

Zakulisowa robota polityczna p. Bilińskiego i jego narodowo-demokratycznych i chrześciańsko-socyalnych adherentów, wyszła całkiem jasno na jaw. Obecni zrozumieli, że p. Bilińskiemu nie idzie o poleszenie doli urzędników, lecz o przemycenie pod hasłem apolitycznem kandydatów stronnictw, nie mogących, czy też nie mających, odwagi samodzielnie wystąpić.

Oburzeniu na to postępowanie dał wyraz p. dr Wasung, który oświadczył, że wobec tego nauczycielstwo i inne grupy urzędnicze, chcące szczerze akcyi ekonomicznej, cofają się od akcyi Związku ekonomicznego.

Oświadczenie to poparli p. Nowak Stan. imieniem naucz. lud. i i., poczem większa część zebranych salę opuściła. Przed wyjściem dał prof. Pryziński wyraz swemu oburzeniu, że w wielkiej mierze dzięki stronniczości prezesa Bilińskiego zgromadzenie rozbitem zostało.

Mała garstka ludzi, która pozostała w sali, porozumiała się teraz doskonale. Wybrano ściślejszy komitet, który akcyę w myśl zamiarów p. Bilińskiego i jego towarzyszy ma przeprowadzać. Nie jestto jednak już komitet ogólny, jakim chciał być, lecz partyjne zebranie pod egidą p. hofrata Bilińskiego.

Bardzo przykre wrażenie wywołało na początku zebrania wystąpienie p. dyrektora Parczyńskiego, który przyszedłszy na zebranie bez zaproszenia, jako delegat jakiejś małej garstki nauczycieli, a będąc sam członkiem wydziału Ogniska nauczycielskiego, usiłował rozbić jednolitość nauczycieli. Ciętą odprawę dali mu jednak pp. Michalski i dr Kanarek.

---

Możemy tylko ubolewać, że pewien odłam urzędników w Krakowie, między którymi nie brakuje zwolenników i partyzantów polskiego stronnictwa demokratycznego, nie zoryentował się jeszcze dotąd w sytuacyi, którą, wedle z góry przemyślanego planu, wytworzył p. hofrath Biliński, przybrawszy sobie do spółki znanych przywódców i agitatorów stronnictwa wszechpolskiego i chrześcijańsko-społecznego.

Ci demokraci, którzy dali się p. Bilińskiemu wtłoczyć w wytworzoną przez niego sytuacyę, są widocznie przekonani, że przykładają ręki do przeprowadzenia bezpartyjnych, niepolitycznych wyborów, rzekomo pod hasłem wyłącznie ekonomicznem mających się odbyć. Tak myślą ci demokraci; ale p. Biliński i jego wszechpolsko-chrześcijańsko-społeczni wspólnicy wiedzą co innego. Oni wiedzą dobrze czego chcą: osłabienia w Radzie miejskiej tej demokracyi, która zdobyła w niej mandaty dla urzędników, profetorów i nauczycieli, i zawsze nietylko ich interesa ekonomiczne popierała, lecz walczyła o ich wolność obywatelską, o swobodę ich opinii publicznej.

Dopóki czas, zwracamy uwagę tych demokratów-urzędników, aby rozważyli swój krok, zanim go zrobią. Niepodobna przypuścić, aby inteligentny, politycznie uświadomiony urzędnik, nie mógł zrozumieć rzeczy tak jasnej, że czysto stanowy, ekonomiczny program, nie ma w żadnem ciele reprezentacyjnem warunków powodzenia, jeżeli nie będzie częścią programu silnego stronnictwa politycznego. Sam program stanowych interesów nie wystarczy do egzystencyi i działania żadnej organizacyi, mającej pretensye do uważania się za przedstawicielstwo części społeczeństwa i narodu. A tylko takie stronnictwo i taka organizacya w łonie ciała reprezentacyjnego, ma racyę i warunki życia.

Takich wyborów, jakie p. hofrath Biliński rzuca na ekran wyborczy poza, parawanem ich rzekomej bezpartyjności, kryjąc dobrze zrozumianą koteryjność na użytek swój i swoich wspólników, — nigdzie jeszcze nikt ze skutkiem nie przeprowadzał. P. Biliński liczył na dobrą wiarę urzędników i swoje osobiste, bez wątpienia i inne także, — wpływy.

Przeliczył się. Akcyę jego zdemaskowano wczoraj i rozbito. P. Biliński przekona się niebawem, że urzędnicy krakowscy nie są znowu tak bajecznie naiwni, jak on sobie wyobrażał.

# Proces o napad na uniwersytet lwowski.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 marca.)

**Lwów.** Na dzisiejszej rozprawie prokuratora Frankego zastępuje zastępcę prokuratora państwa Żegiestowski. Prokurator Franke jest wprawdzie w sali obecny, ale jest chory z powodu przeziębienia. Przybyli też dziś na rozprawę wszyscy obrońcy, oraz zastępca poszkodowanych pedeli uniwersytetu, radca dr Pieradzki i matka zastrzelonego Kocki.

Ławy dla publiczności są dziś silnie obsadzone.

Trybunał przystąpił dziś do postępowania dowodowego. Na salę wchodzi prorektor uniwersytetu dr Antoni Mars.

Obrońca dr Hołubowicz sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka. W obszernem uzasadnieniu twierdził obrońca, jakoby przyczyną zajść w uniwersytecie nie była młodzież ukraińska, ale młodzież polska, która wspólnie ze służbą wywołała zajścia za zgodą, a po części na rozkaz władz uniwersyteckich. Wogóle władze uniwersyteckie — zdaniem obrońcy — czują nienawiść do młodzieży ukraińskiej. Dlatego sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka.

Prokurator Żegiestowski oświadcza, że żądanie obrony niema żadnego uzasadnienia ustawowego i domaga się zaprzysiężenia świadka.

Zastępca poszkodowanych, dr Pieradzki, chce złożyć oświadczenie.

Obrońca, dr Starosolski przerywa i prosi o głos w sprawie formalnej.

Dr Starosolski sprzeciwia się temu, aby zastępca strony poszkodowanej zabierał głos i twierdzi, że według ustawy nie ma on do tego prawa.

W odpowiedzi zaznacza dr Pieradzki, że jeżeli się zna cokolwiek procedurę karną, to się wie, że zastępca strony poszkodowanej ma prawo podobnie, jak obrońca i prokurator, stawiać wnioski w interesie swoich klientów.

Przemawiali jeszcze dr Starosolski i dr Kos, poczem trybunał udał się na naradę i odmówił wnioskowi obrony, aby nie dopuścić do oświadczenia się zastępców stron poszkodowanych.



# Odkrycie spisku murzynów.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 marca.)

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse" donosi z Brukseli: Wielką sensacyę wywołało tu odkrycie wielkiego spisku murzyńskiego w Boma, stolicy państwa Kongo. Spisek miał na celu wymordowanie wszystkich białych. Spiskowcy należeli do szczepu Maniama. Liczba ich wynosiła około 1000 osób.

Szczep Maniama uchodził dotąd za najwierniejszy ze wszystkich szczepów Konga.

Spiskowcy zamierzali wysadzić w powietrze wszystkie domy zamieszkałe przez białych, za pomocą dynamitu. Władze, zawiadomione zawczasu o spisku, aresztowały znaczną część spiskowców i skonfiskowały znaczną ilość broni i bomb. Wśród ludności białej wybuchła panika.

**Bruksela.** „Independence Belge" donosi: Spiskowcy murzyńscy mieli jednego wieczora wymordować wszystkich białych urzędników, a następnie wszystkich innych białych. Władze są przekonane, że większa część spiskowców uszła z bronią w ręku. To czyni sytuacyę poważną. Rząd belgijski ściągnął wszystkie wojska do Bomy, celem ochrony ludności białej.

### Urzędowe informacye.

**Bruksela.** Tutejsze władze kolonialne nie otrzymały żadnego urzędowego sprawozdania o zajściach w Kongo.

# Nowa ustawa wojskowa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 11 marca.)

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse" donosi:

Nowa ustawa wojskowa jest już w druku i w ciągu b. m. przedłożona będzie obu rządom. Koła rządowe mają zamiar przedłożyć nową ustawę wojskową obu parlamentom jeszcze przed świętami Wielkanocnemi, o ile do tego czasu nastąpi porozumienie co do nowej procedury karnej wojskowej. Dotąd jednak porozumienia tego nie uzyskano.

Razem z nową ustawą wojskową przedłożona będzie ustawa wojskowa dla Bośni i Hercegowiny, polegająca na tych samych zasadach, co i ogólna ustawa, uwzględniająca jednak specyalne stosunki, panujące w Bośni i Hercegowinie.

### Nowe uzbrojenie konnicy.

**Wiedeń.** W najbliższym czasie otrzyma cała konnica bagnety, które będzie można tak, jak w piechocie, zakładać na karabinki. Wprowadzenie w konnicy bagnetów, pociągnie za sobą zniesienie szabel kawaleryjskich, które w obecnych warunkach nie mają wielkiego znaczenia praktycznego w czasie walki.

# Meksyk i Stany Zjednoczone.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 marca.)

### Koncentracya i mobilizacya.

**Berlin.** Z Nowego Jorku donoszą: Jak słychać, prezydent Taft po ukończeniu mobilizacyi odwiedzi swego brata w Teksas. Przy tej sposobności odbędzie się przegląd wojsk, skoncentrowanych na granicy meksykańskiej.

**Berlin.** „Berl. Tageblatt" donosi z Nowego Jorku: W obozie pod San Antonio panuje ożywiony ruch. Powstańcy meksykańscy są przekonani, że Unia w porozumieniu z prezydentem Diazem, dokonuje koncentracyi swoich wojsk. Mimo to powstańcy są najlepszej myśli i zapewniają, że nie zaprzestaną swojej akcyi.

### Optymizm meksykański.

**Londyn.** „Daily Tel." ogłasza rozmowę swego korespondenta meksykańskiego z meksykańskim ministrem skarbu. Minister oświadczył, że w ruchach wojsk Unii nie widzi ostrza, skierowanego przeciw samoistności Meksyku. Myśl jakiejkolwiek zbrojnej interwencyi Unii, musiałaby być przez Meksyk odpartą, ze względu na państwową godność Meksyka.

Osobiste zapatrywanie ministra w tej sprawie jest tego rodzaju, że poprostu chodzi tu tylko o wstrzymanie przemycania broni z Unii do Meksyku.

# Sensacyjne morderstwo i samobójstwo.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 11 marca.)

**Rzym.** Z Monte Flavio w górach sabińskich donoszą:

W probostwie tutejszem znaleziono wczoraj zwłoki młodej kobiety, żony właściciela dóbr, z szyją przeciętą aż do kręgu. Obok znaleziono zwłoki proboszcza, z głową przestrzeloną kulą z rewolweru.

Proboszcz utrzymywał od dłuższego czasu bliższy stosunek z wspomnianą kobietą o czem wszyscy wiedzieli. Wczoraj przed południem wyjechał jej mąż na kilka dni ze wsi, wieczorem jednak wrócił po jakieś dokumenta, żony jednak nie zastał w domu zabrawszy więc z sobą kilku karabinierów, udał się na probostwo, sądząc, że tam znajdzie żonę.

Drzwi probostwa były zamknięte, a na pukania karabinierów nikt nie dawał odpowiedzi. Wówczas karabinierzy wysadzili drzwi i wtargnęli do wnętrza probostwa.

W pokoju sypialnym na łóżku leżały zwłoki kobiety, a obok zwłoki proboszcza.

Chłopi, którzy tymczasem zeszli się z całej wsi, zniszczyli sprzęty w probostwie i wyrzucili zwłoki księdza na ulicę, obrzuciwszy je błotem.

Karabinierom z trudem przyszło rozpędzić rozbestwionych chłopów.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 11 marca.

### Kandydaci do Trybunału państwa.

**Wiedeń.** Na opróżnione przez śmierć dr Madeyskiego stanowisko w Trybunale państwowym, Koło polskie desygnowało jako kandydatów na pierwszem miejscu: Wiceprezydenta Izby dr Starzyńskiego, na drugiem prezydenta sądu krajowego wyższego w Krakowie Hausnera, na trzeciem zaś miejscu prof. uniwersytetu lwowskiego Balasieza.

### Bomby na wiecu.

**Turyn.** W miejscowości San Giorgio odbył się wielki wiec. Między uczestnikami wiecu, należącymi do dwóch przeciwnych obozów, przyszło pod koniec wiecu do burzliwych starć, w czasie których rzucono dwie bomby. Wybuch bomb uszkodził znacznie ratusz.

### Spisek monarchistów.

**Londyn.** „Pall-Mall-Gazette" donosi o istnieniu nowego spisku, który ma na celu przywrócenie tronu królowi Manuelowi. Bawiący na wygnaniu król portugalski ma podobno za sobą całą arystokracyę portugalską i wielu zwolenników wśród ludu. Rząd portugalski wie o tych wszystkich zabiegach monarchistów, ogranicza się jednak na razie tylko do ścisłej kontroli osób, przybywających do Portugalii.

### Inspektorat armii serbskiej.

**Wiedeń.** „Slav. Tagblatt" donosi z Belgradu o zamiarze wprowadzenia inspektoratu armii serbskiej. Minister wojny, Stepanowicz, miał wstąpienie swoje do gabinetu uczynić zawisłem od utworzenia tego inspektoratu. Inspektorat ten byłby analogiczny ze stanowiskiem króla Milana, który był naczelnym wodzem armii serbskiej za czasów króla Aleksandra.

Inspektorem ma zostać następca tronu, ze względu jednak na jego wiek młody, ma mu być dodany do pomocy szef sztabu generalnego, generał Putnik.

Koła parlamentarne zapatrują się sceptycznie na ten zamiar.

### Sytuacya w Albanii.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse" donosi z Sofii:

Tutejsi zastępcy obcych państw, na podstawie otrzymanych wiadomości, przyszli do przekonania, że na wiosnę nie przyjdzie w Macedonii do takich rozruchów, jakich dotąd ciągle się obawiano. Natomiast bardziej krytyczne jest położenie w Albanii, gdzie oczekiwać należy akcyi Albańczyków przeciw młodotureckim oficerom i urzędnikom.

Jeden z wyższych dyplomatów tutejszych scharakteryzował położenie w następujący sposób:

Turcy, rozbroiwszy Albańczyków, potworzyli ogromne magazyny broni, właściwie nie nadającej się do użycia. Tem samem jednak zmusili Turcy niejako Albańczyków do zaopatrzenia się w broń najnowszych systemów. Czy Albańczycy zamierzają działać na własną rękę, czy też zapewnili sobie pomoc innych narodowości, na razie nie da się stwierdzić.

---

**Paryż.** Ag. Havasa donosi z Tangeru o porażce powstańców w dniu 7 b. m.

**Salonika.** W okolicy Fuzi, na granicy czarnogórskiej, przyszło do gwałtownego starcia między tamtejszą strażą graniczną a bandą Arnautów, którzy stracili ośmiu ludzi.

# Po zamknięciu numeru.

Kraków, 11 marca.

**Sprawy uniwersyteckie.** Wczoraj przesłuchiwała komisya dyscyplinarna senatu akademickiego dwunastu słuchaczy, którzy mieli brać czynny udział w rozruchach strajkowych w dniu 30 stycz. b. r. Dziś rano przesłuchano trzynastu słuchaczy, na czem śledztwo zakończono. Rezultat dochodzeń przedłoży komisya senatowi akademickiemu. Dziś wezwano do sędziego śledczego dra Gniewosza kilku słuchaczy (tych samych, z którymi senat prowadzi dochodzenia) celem przesłuchania ich w sprawie tych samych zajść. Również dziś przesłuchiwał sędzia dr Gniewosz kilku komisarzy policyi, którzy pełnili służbę przed gmachem Collegii Novi, w czasie zaburzeń dnia 30 stycznia.

W poniedziałek dnia 14 marca rozpoczynają się wpisy na letnie półrocze. Przygotowania do wpisów są już ukończone i blankiety deklaracyjne leżą przygotowane w dziekanatach poszczególnych wydziałów. Każdy student winien przynieść do wpisu swoją fotografię, gdyż będzie ona przylepiona na legitymacyi i przestemplowana. Przy wpisach także muszą akademicy podpisać deklaracyę, w przeciwnym bowiem razie, nie będą mogli być wpisani.

Zaznaczyć należy, że zaprowadzenie legitymacyj z fotografią nie jest nowością, gdyż istnieje to na wszystkich uniwersytetach austryackich.

**Walne zgromadzenie Towarzystwa ratunkowego.** Zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa ratunkowego odbędzie się jutro o g. 4 po południu w sali kliniki okulistycznej (ulica Kopernika 40). Na porządku dziennym będzie odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie z działalności Towarzystwa za ubiegły rok i wybór wydziału.

**Nieuczciwa dziewczyna.** Wczoraj aresztowano 32-letnią Jadwigę Kalistowską, krawczynię, która szyjąc u Adolfa Keplera, zamieszkałego na placu Matejki l. 4, skradła z mieszkania złoty zegarek i łańcuszek, wartości 300 koron.

**Kradzież jedwabiu w Podgórzu.** Dzisiaj w nocy nieznani sprawcy włamali się do zamkniętego wagonu kolejowego i skradli 6 bali jedwabiu, wartości kilkuset koron. Widocznie spłoszeni przez stróża kolejowego, sprawcy porzucili drąg żelazny służący do rozbijania i zbiegli, zabierając jedwab.

**Juppe-culotte.** Z Budapesztu donoszą: Powstało tu towarzystwo, mające na celu zwalczanie „jupe-culotte".

Z Pragi telegrafują: Namiestnik hr. Thun, przechodząc wczoraj wieczorem przez Przykopy dostał się w środek tłumu, demonstrującego przeciw paniom, ubranym w jupe-culotte. Zbiegowisko było tak wielkie, że do rozproszenia go musiano użyć 100 policyantów. Pięciu ekscedentów aresztowano i skazano ich natychmiast policyjnie na 5 dni aresztu.

**Trzęsienie ziemi.** Z Saloniki donoszą: Miejscowość Starowa nad jeziorem Ochrida, w nocy na 9 b. m. nawiedzoną została ponownie trzęsieniem ziemi. Wiele domów, nawet solidnie zbudowanych zawaliło się, grzebiąc 2 osoby. Ludność obozuje pod namiotami.

**Anna Judic umierająca.** Z Paryża donoszą. Anna Judic, rozgłośna pieśniarka francuska, która odtwarzała główne role w operetkach „Madelmoiselle Nitouche" i „Niniche" i w wielu utworach dramatycznych, leży w agonii. Anna Judic liczy obecnie lat 60, jest znana w całej Europie ze swoich występów.

Kraków zna rozgłośną aktorkę z jej występów w gronie trupy francuskiej na scenie teatru miejskiego.

---

**Zmarli.**

W Warszawie zmarł w dniu 9 b. m. Emilian Konopczyński, zasłużony pedagog, dyrektor i kierownik 6-klassowej szkoły realnej prywatnej przez siebie założonej. Na polu literackiem zapisał się zmarły szeregiem artykułów, drukowanych w „Gazecie polskiej", „Bluszczu" i organach pedagogicznych, był stałym współpracownikiem „Encyklopedyi wychowawczej". Oddzielnie wydał przekład z Ksenefonta „Wspomnień o Sokratesie" (1896) S. p. Konopczyński przeżył lat 72.

W Kijowie zmarł Piotr Warchałowski były prezes chersońskiego sądu okręgowego, obywatel m. Kijowa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



†

Jako w pierwszą rocznicę śmierci
ś. p.
**Teofila Nachtlichta**
zmarłego w Warszawie 12 marca 1910 roku odprawi się w kościele O. O. Franciszkanów w poniedziałek dn. 13 marca o godzinie 9 rano
**Nabożeństwo żałobne.**



# Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 11 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·37. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·70. Akcye austr. zakł. kred. 673·25. Akcye węg. zakł. kred. 867·—. Akcye Anglobanku 331·50. Akcye Unionbanku 634·50. Akcye Bankvereinu 560·—. Akcye Länderbanku 537·—. Akcye kolei państwowych 748·—. Lombardy 112·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 347·75. Alpiny 802·—. Rima-Muranyi 679·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2629·— Losy tureckie 256·—. Ruble 253·75. Skoda 0—·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

**Berlin,** 11 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 213·50. Tow dyskontowe 198·25

Usposobienie: spokojne.

### Giełda warszawska.

**Warszawa,** 11 marca.

4-procentowa renta rosyjska 94·45 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 879·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 91·65; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 98·30 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 450·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 266·50 rb.; Lilpop 138·— rb.; Rudzki 787·50; Zawiercie 372·— rb.; Zyrardów 273·— rb.; Putiłów 140·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·22½.

### Giełda zbożowa.

**Budapeszt,** 11 marca. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·47 do 11·48; pszenica na maj 11·20 do 11·21; pszenica na październik 10·57 do 10·58; żyto na kwiecień 7·98 do 7·99; żyto na październik 7·78 do 7·79; owies na kwiecień 8·50 do 8·51; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·68 do 5·69; kukurudza na lipiec 5·84 do 5·85; rzepak na sierpień 13·55 do 13·65.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie mierne, pochmurno.

LW. 17317. 2113 2 3

# Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poszukuje na **trzy lata** ogrodnika, posiadającego gruntowne wykształcenie teoretyczne i długoletnią praktykę ogrodniczą w kraju i za granicą — do założenia parku, ogrodu owocowego i warzywnego wraz ze szkółką przy krajowym Zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie koło Podgórza.

Do posady tej jest przywiązane:

a) Płaca o rocznych 2400 (dwa tysiące czterysta) koron i
b) Pomieszkanie w jedym z budynków — zakładowych względnie relutum za mieszkanie w rocznej kwocie 400 (czterysta) koron do czasu otrzymania mieszkania w naturze.

Po założeniu ogrodu i otwarciu zakładu nastąpić może stabilizacya na warunkach, ustalonych przez Wydział krajowy.

Podania na powyższą posadę wnosić należy do Wydziału krajowego **najpóźniej do dnia 22 marca 1911 r.** z dołączeniem:

1) metryki urodzenia,
2) opisu życia,
3) świadectwa z odbytych studyów ogrodniczych,
4) świadectwo o dotychczasowem zatrudnieniu.

**Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.**

We Lwowie, dnia 3 marca 1911.

*Piotrowski.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.